

M.
B. P.

W I C I

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Rok XV

Warszawa, 12 października 1947 r.

Nr 41

W numerze

H. SYSKA — Tomasz Nocznicki.
ST. IGNAR — Lekcja historii.
M. HRECZUCHA — Ukraiński naród
w walce o poległą ojczyznę. H. CHOJ-
NOWSKI — Uczmy się. J. M. OR-
LIK — W Łagowie płoną żarówki.
M. CZCIBOR - CHOLEWA — Jak to
zbojnicy chadzali drzewiej poza
bucki. DZIAŁ KOLEŻANEK: B. DU-
SZYNA — Chcemy być obecne.
B. PLATA — Jak zorganizowaliśmy
sobie kurs koleżanek na Śląsku. —
H. KOLASIŃSKA — Jaśkowa dola.
Świat i Polska w tygodniu. Wiersz —
K. OLESIKA.

Cena 10 zł

HENRYK SYSKA

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ...”

TOMASZ NOCZNICKI

Cóż możemy powiedzieć o śp. Tomaszu Nocznickim — my młodzi Wiciarze, którzy Ruch Ludowy obserwujemy własnymi oczami dopiero na przesłuchaniu ostatnich kilkunastu lat? Jako sędziwy starzec zszedł on już w tym czasie w pracy społeczno-politycznej na plan drugorzędny, choć czasem odzywał się jeszcze na łamach chłopskiej prasy dając znać, że mimo skołatanego zdrowia nie jest obojętny w stosunku do tego, co się dzieje na wsi i w państwie.

Tomasz Nocznicki należał do ludowców najstarszego pokolenia. Te kilkadziesiąt lat pracy budzielskiej pośród ludności wiejskiej na terenie b. Kongresówki, zamyka się w granicach życia i działalności tego chłopca, który jeden z niezliczonych może o sobie z dumą powiedzieć, „nie spodiłem się nigdy i nikomu poza ślubną przysięgą nie składałem żadnych przysięg. Ale każdemu dochowałem przyjaźni, a obowiązki swoje zawsze wypełniałem jak mogłem najlepiej”.

Okres, w jakim żył Tomasz Nocznicki, i atmosfera środowiska — były wybitnie nieprzychylnie. Wychowany przez obcych ludzi nie znał on ciepła rodzinnego, ani macierzyńskich pieczy. „Kalendarz Stuletni”, parę książek do nabożeństwa oraz „Zorza” redagowana na własną rękę przez Grajnera — były pożywką umysłową kilkunastoletniego chłopca, którego szkolne czasy nie przekraczają stu dni wiejskiej, zimowej szkółki. Jeżeli w dojrzałych latach mógł się poszczycić Nocznicki bar-

dzo rozległą wiedzą i to z zakresu różnych teorii, to tylko dzięki wytrwałej pracy samouka. — „Uczyłem się prywatnie u pewnego mądrego profesora” — informował żandar-mów niemieckich, którzy pytali go o studia. — „Nazywał się — Bieda”. Ale też mało kto

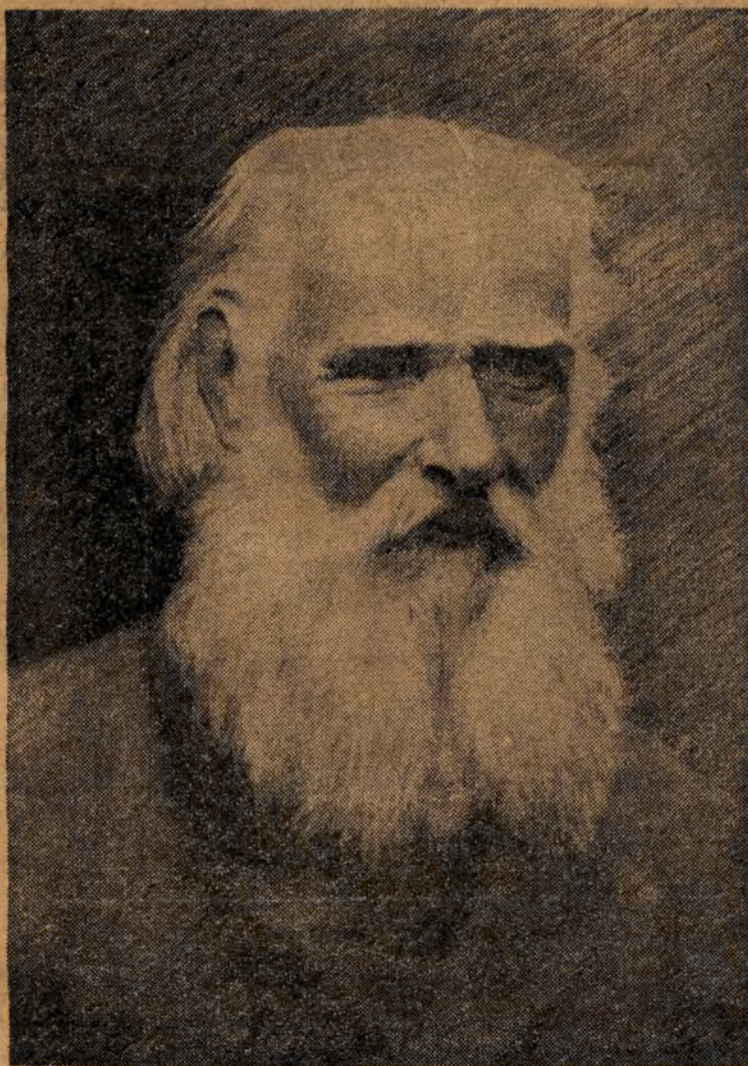
może się popisać taką wiedzą jak Tomasz Nocznicki. Wystarczy przejrzyć jego artykuły po różnych pismach ludowych, aby stwierdzić, że to, o czym się wypowiadał, znał nie powierzchownie, ale na podstawie bogatej literatury i bystrej obserwacji osobistej. „Z do-

świadczenia mego doszedłem do przekonania, że uczyć się musimy wszyscy, a wieś w szczególności”. Oto stosunek do oświaty człowieka urodzonego na dwa lata przed zniesieniem pańszczyzny. Stosunek, który może zawstydzić w dzisiejszej jeszcze niestety do-bie niejednego z naszych działaczy.

Swój temperament polityczny ujawnił Nocznicki od czasów „Zarania”. Był projektodawcą nazwy tego pisma, oczarowany powieścią Teodora Jeża „W Zaraniu” traktującą o walkach narodu bułgarskiego o wolność. „Zaranie, które zaświtało nad narodem bułgarskim, dało temu ludowi wolność, tak też życzeniem moim było, aby to pismo „Zaranie” dało świat wolności ludowi polskiemu” — mówi w swoich wspomnieniach.

Zasługuje również Nocznicki na uwagę jako jeden z szermierzy i projektodawców wybudowania Domu Chłopskiego w Warszawie — domu tego nie doczekał się. Ale myśl jego w obecnej dobie jest w trakcie powolnej realizacji. Stanie on w centrum stolicy jako świadectwo, że myśl szlachetna nie może iść w zapomnienie. Ze wsią polską związany był urodzeniem i pracą. Niedola pędziła go po różnych kątach i zawodach. Ostatecznie jednak osiadł na stałe w rodzinnym Lipiu, nabywając 10-cio morgową zagrodę. Moment ten wspomina radośnie i rzewnie zarazem.

„Hej! Po trzydziestu pięciu latach, jak wyszedłem spod dachu dobrego człowieka, mając blisko lat pięćdziesiąt wszed-



TOMASZ NOCZNICKI

lem pod własny swój dach, którego mi nikt nie dał, nie podarował, ale który był owocem mojej i mojej żony pracy, starań i oszczędności”.

Jako pisarz chłopski ujawnił swój talent na łamach czasopism ludowych — „Zaranie”, „Siewba”, „Wyzwolenie” i innych. Pisał dużo i z zacięciem. Dziwić się należy, że nie znalazło się dla niego choć skromne miejsce zarówno w antologii dra Konińskiego, jak i prof. Pigionia mimo, że można go jako autora podciągnąć pod ramy nakreślone przez obydwu dla pisarza chłopskiego. Nie godził się w działalności swojej na żadne kompromisy. Stąd też nadał odpowiedni kierunek grupie politycznej i „Wyzwoleniu”, którego w pierwszych miesiącach był wydawcą. Z niego to atakował przez długie lata konszachty odłamu ludowego z endecją, która doprowadziła w 1923 roku do słynnego i tragicznego w skutkach „paktu Lanckorońskiego”. Znamienny jego artykuł cykliczny „Polityka, politycy i politykierzy”, drukowany w szeregu numerów „Wyzwolenia”, dał bardzo głęboką analizę tego nierozważnego kroku, który zażył w skutkach swoich na dalszej polityce ludowej, odsuwając szanse jej zwycięstwa na długie, beznadziejne w oczekiwaniu lata.

Jeszcze w 1933 roku pisał pamiętne słowa: „Polityka ludowa, jeżeli chce i ma być naprawdę ludową, musi być szczerze demokratyczna, lewicowa i radykalna, nie może pod żadnym pozorem zawracać na prawo, wchodzić w żadne umowy z prawicą”. Wskazanie to nie przeżyło się w swej wartości do ostatniej chwili. Ważne jest ono dla nas, młodych Wiciarzy, którzy się znajdujemy pod ostrzałem różnych najsprzeczniejszych i wrogich nam często, choć nie mniej ludzających ideologii.

Pamięć o tym twórcy, duchowym wodzu i teoretyku radykalnego ruchu chłopskiego odżyła w obecnej chwili. Inicjatywę dał tu NKW Str. Ludowego, postanawiając przewieźć zwłoki Nocznickiego ze Słomnik woj. krakowskiego, gdzie zmarł w 1944 roku, do rodzinnego Lipia. Udział w uroczystości biorą tysiące chłopów z całej Polski. Nie zbraknie również i nas Wiciarzy u mogiły chłopca — zaraniarza. Hołd, jak jemu złożymy w imieniu półmilionowej gromady, będzie wyrazem uznania i czci dla ogromu pracy i myśli.

Henryk Syska

STEFAN IGNAR

LEKCJA HISTORII

Przedruk z *Młodej Myśli Ludowej*, Nr. 10 (październik) 1947 r.

W życiu publicznym nie da się prawdy zakrzywić. Pogwałcenie nieublaganych praw rozwojowych mści się przykrymi następstwami. Polityk i wychowawca musi być świadomy celów, do których dąży, i przewidywać skutki swej działalności.

W pracy społecznej obowiązuje dokładność, podobnie jak w technice. Piękny zewnętrznie gmach zawali się, jeśli budowniczy popełnił błąd w obliczeniach. Polityka, wygodna i efektywna w ocenie bieżącej, spowoduje katastrofę, jeśli opiera się na fałszywych przesłankach.

My, ludowcy lewicowi, byliśmy nieraz potępiani i wykliniani przez starszych umiarkowanych przywódców za głoszenie i realizowanie hasła, których słuszność udowodnił rozwój wypadków w ciągu ostatnich lat. Idea współpracy z naszym wschodnim sąsiadem jest dziś powszechnie przyjęta. Ale w roku 1935 i później, kiedy napór faszystów światowego

mylił orientację licznych przywódców ludowych, doznawaliśmy wielu przykrych następstw głoszenia tej idei. Nie tylko wskutek nagonki wrogów chłopca. Z własnych szeregów padały na nas kamienie potępienia. We własnym środowisku byliśmy izolowani. Wystarczy wziąć do ręki odpowiedni numer „Gazety Grudziądzkiej”, „Piasta” i niektórych innych pism, aby się o tym przekonać.

Wiedzieliśmy także o tym, że przywódcy nasi w czasie okupacji — jeżeli sami nie prowadzili akcji przeciw tym siłom, które dzisiaj wykazały troskę o sprawy narodu polskiego — to dawali przyzwolenie na takie akcje.

W procesie krakowskim ujawniono listę nazwisk kilkuset działaczy obozu demokracji, „skazanych” przez dywersję podziemną. Nie jest to dla nas nowość. W okresie okupacji również zestawiano takie listy. I co gorsza — zestawiał je wywiad Delegatury, w której współrzędnym czynnikiem byli reprezentanci chłopcy i robotnicy. W okresie okupacji departament przemysłu w De-

legaturze był oddany Lewiatanowi za wiedzą i przyzwoleniem przedstawicieli chłopskich i robotniczych.

Wielu spośród ludowców i socjalistów chciało realizować jakąś kulawą demokrację w porozumieniu z przeciwnikami demokracji, do spółki ze sztabem oficerów sanacyjnych, granatową policją i Lewiatanem. Tak było na emigracji — tak było w podziemiu krajowym. Życzono sobie, aby Hitler rozbił Sowiety i żeby dopiero wtedy został pokonany przez Anglosasów. Zresztą, nie tylko życzono sobie tego, ale starano się udowodnić, że tak się stanie, wbrew oczywistym faktom rzeczywistości.

Nawet wtedy, gdy pod nacijskim dołw podziemnych, buntujących się szeregów Bat. Chłop. i bankructwa skomplikowanego lawirowania ludowego premiera, który został obalony przez zdecydowanych faszystów, przedstawiciele ludowcy wycofali się już z podziemnej Rady Jedności Narodowej — nawet wtedy zaprezentowali się oni solidarnie wobec naszego sprzymierzeńca jako jednolity zespół kierowniczy, wraz z generałami A. K., endekami i sanatorami, mimowoli żyjącymi z gubną robotą podziemną w niepodległej Polsce.

Prawa rozwoju społecznego są twarde i jasne. Kto nie idzie w lewo, ten musi iść w prawo, choćby się ludził, że strzeże wypracowanych ideałów. Ofiarą nie przestrzegania tych praw padło niestety wielu ludowców i nad tym serdecznie ubolewamy. Proces krakowski był jeszcze jednym tego dowodem.

Czas już wielki, aby przeprowadzić generalną kampanię, uświadamiającą liczne rzesze chłopów przywiązanych do ruchu ludowego, że ci, którzy skierowują chłopskie szeregi do walki przeciw interesom wsi i naszym naturalnym sprzymierzeńcom, są fałszerzami naszej idei i winni znaleźć się poza nawiasem ruchu ludowego. Idea „Gazety Grudziądzkiej” i „Piasta” zbankrutowała. Żywością i słuszną okazała się idea lewicowego ruchu ludowego, o którą walczyli przed wojną radykalni działacze Stronnictwa Ludowego i liczne szeregi młodzieży zorganizowanej w Związku Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici”.

Uzgodnienie projektu umowy o współpracy przez prezydium OM TUR, ZMW RP „WICI” i ZWM

Zebrań pełnomocnych przedstawicieli prezydium organizacji młodzieży OM TUR, ZMW RP „Wici” i ZWM obradowało nad projektem umowy o współpracy, przedłożonym przez międzyorganizacyjną komisję redakcyjną.

Dyskusja nad projektem wykazała całkowitą zbieżność poglądów. Ustalono ostateczny tekst projektu umowy, który

będzie przedłożony do zatwierdzenia naczelnym władzom trzech organizacji.

W zebraniu wzięli udział przedstawiciele Związku Młodzieży Demokratycznej, którzy wyrazili swoje uznanie dla faktu zacieśnienia współpracy i dla umowy trzech organizacji, zgłaszając jednocześnie chęć przyłączenia się do niej.

Z wytycznych ideowo-programowych

uchwalonych na ~~Ważnym~~ ~~zebraniu~~ ~~Delegatów~~ ~~ZMW RP „Wici”~~ w dniu 28 kwietnia 1947 r.

W pracy i walce o realizację celów objętych naszą deklaracją sprzymierzeńcem naszym jest demokratyczna młodzież robotnicza. Łącząc nas więzi przyjaźni wzmocnią tradycją wspólną, długoletniej walki z siłami wstecznymi, walki o wolność i demokrację

Współpracę z org. młodz. robotniczej chcemy oprzeć na wzajemnym zbliżaniu się i poznawaniu oraz na rozszerzaniu zakresu wspólnej podejmowanych zadań i pracy przy zachowaniu wzajemnej lojalności i poszanowaniu organizacyjnej samodzielności,

MICHAŁ HRECZUCHA

Przewodniczący Prezydium Najwyższej Rady USRR

(Przedruk z mies. „Stawianie”.
Fragmety artykułu.)

Ukraiński naród w walce o potęgę ojczyzny

Do początku Ojczyźnianej wojny przemysł Radzieckiej Ukrainy dawał półtora razy więcej produkcji, niż cały przemysł carskiej Rosji. Więcej niż 10 razy, w porównaniu z 1913 rokiem, wzrosła wydajność planowej produkcji ciężkiego przemysłu. 34-krotnie zwiększyła się produkcja metaloobrobkowego przemysłu.

Władza radziecka na zawsze zniszczyła nędzę i niski poziom kulturalny życia chłopów. W miejsce milionowych drobnych, indywidualnych chłopskich gospodarstw na urodzajnych czarnoziemach Ukrainy zostało założonych około 28 tysięcy kolchozów i około 900 sowchozów.

Przemysłowa siła Radzieckiej Ukrainy i pomoc narodów bratnich republik dała możliwość urządzenia kolchoznych gospodarstw na poziomie doskonałej techniki rolniej. Na kolchoznych i sowchoznych polach Ukrainy przed wojną pracowało ponad 90 tysięcy traktorów, 31 tysięcy kombajnów, 50 tysięcy samochodów oraz dziesiątki tysięcy innych rolniczo-gospodarczych maszyn.

Zestawienie skomplikowanej rolniczej techniki ze zdobyciami przodującej nauki agronomii w kolchoznej wytwórczości przyspieszyło rozwinięcie wszystkich gałęzi wiejskiego gospodarstwa Ukrainy. Kolchoźnicy Ukrainy w 1940 roku zebrali przeciętnie z hektara ponad 14 centnarów zboża w porównaniu do 9 centnarów, zebranych przeciętnie z hektara przez chłopskie gospodarstwa w 1913 roku.

Wielkie zdobycze osiągnęła socjalistyczna hodowla. Pogłowie bydła na fermach Ukrainy za ostatnie przedwojenne 4 lata wydatnie wzrosło: wielkie bydło rogate więcej niż 212 procent, owce i kozy — 208, świnie — 280 procent.

Zwiększenie materialnego dobrobytu ukraińskiego narodu stworzyło warunki do gwałtownego rozwinięcia i rozkwitu ukraińskiej, radzieckiej nauki, kultury i sztuki.

Dzięki mądrej leninowsko-stalinowskiej polityce Radziecka Ukraina stała się republiką o wysokiej kulturze i całkowicie zlikwidowała analfabetyzm. Wyraźnym wskaźnikiem rozkwitu radzieckiej kultury na Ukrainie jest widoczny rozrost sieci szkół, instytutów, szpitali, teatrów, domów ludowych, bibliotek i wiele innych naukowych i kulturalnych instytucji. W szkołach Ukrainy uczyło się w macierzystym języku ponad 6,5 miliona dzieci.

Do rewolucji na Ukrainie było 19 wyższych naukowych zakładów, w których uczyło się około 27 tysięcy studentów. W 1941 roku w 166 wyższych naukowych zakładach uczyło się około 128 tysięcy studentów — dzieci robotników, kolchoźników i radzieckiej inteligencji.

Za carskich czasów na Ukrainie wychodziło 168 gazet i tylko jedna z nich była w języku ukraińskim. Przed ostatnią wojną na Ukrainie wychodziło 1579 gazet z nakładem 5 milionów egzemplarzy i 83 periodyków.

Radziecka władza i bolszewicka partia wykazały wielką troskę o zdrowie pracujących Ukrainy, z roku na rok rozszerzała się sieć leczniczych zakładów. W początku wojny w miastach i wsiach Ukrainy było 2046 szpitali. Do rewolucji rochody na leczenie według zestawień wynosiło 69 kopiejek na jednego mieszkańca na rok. Przed wojną na każdego człowieka przypadało 60 rubli 16 kopiejek.

O bohaterskich czynach córek i synów Radzieckiej Ukrainy na frontach Ojczyźnianej obrony i o tym wkładzie, jaki wniósł ukraiński naród w rozbicie wroga, świadczy nagrodzenie setek tysięcy ukraińców — frontowych żołnierzy orderami i medalami Związku Radzieckiego. Około 2 tysięcy żołnierzy-ukraińców otrzymało miano Bohatera Związku Radzieckiego. W czasie okupacji znaczna część prawdziwych patriotów Radzieckiej Ukrainy była w konspiracji i oddziałach partyzanckich.

W brutalnej walce z wrogiem wyróżnili się tacy narodowi bohaterzy — przewodnicy partyzanckich oddziałów Ukrainy jak: Sidor Kołpak,

Aleksiej Teodorow, Piotr Werszyhora, Aleksander Saburow, Michał Namow, Wasyl eBhma i wielu innych.

Radziecka władza wysoko oceniła bohaterską walkę ukraińskich partyzantów, nagrodzono orderami i medalami ponad 21 tysięcy ludzi. Wielu partyzantom nadano wysokie miano Bohatera Związku Radzieckiego, a tow. Kołpakowi i Fedorowij przyznano miano dwukrotnego Bohatera Związku Radzieckiego.

Wyswobodziwszy się od hitlerowskiego jarzma, poznawszy radość swobodnej twórczej pracy, ukraiński naród w pierwszych już dniach oswobodzenia naszej ziemi przystąpił do odbudowy zniszczonego przez wroga narodowego gospodarstwa i kultury.

Z wyjątkowym entuzjazmem i poświęceniem ludność Ukrainy wzięła się za odbudowę swoich miast i wsi, fabryk i przemysłowych zakładów naukowych i kulturalnych instytucji.

W metalurgicznych zakładach Donbasu i Przydnieprza według planu nowej pięciolatki będzie wprowadzone w działanie 30 wielkich hutniczych pieców z 45, zaplanowanych dla całego kraju. Dla porównania trzeba podkreślić, że za dwie pierwsze pięciolatki na Ukrainie zbudowano 10 pieców hutniczych.

Kipi praca w węglowym Donbasie. Pełne odbudowanie wszechzwiązkowej

kotłowni zaplanowano na 1949 rok. Wprowadzonych w działanie będzie jeszcze 182 podstawowych kopalń, pobudowano już 60 nowych wielkich kopalń, brykietowe fabryki, zakłady górniczych narzędzi. W końcu 1947 roku popłynę prąd z pierwszego agregatu Dnieprostroju, a wszystkie 9 turbin będzie uruchomionych w następnych latach.

Stalinowską pięciolatka znowu przekształci Ukrainę w silną bazę maszynowego budownictwa. Odbudowuje się około 100 wielkich i średnich maszynowo-budowlanych zakładów i prawie wszystkie już rozpoczęły produkcję — w tej liczbie giganty ciężkiego maszynowego budownictwa: Nowo-Kramatorskie imienia Stalina, charkowskie zakłady traktorowe i turbino-generatorowe.

Zakłady Woroszyłowgradzkie wypuściły pierwsze parowozy.

Tworzą się nowe gałęzie przemysłu. W Dniepropetrowsku budują się samochodowe zakłady, które będą wyrabiać 60 tysięcy ciężarowych samochodów w ciągu roku. Tamże będą zbudowane fabryki szyn i inne.

W Odessie i we Lwowie w pełnym tempie idzie budowa zakładów dla wyrobu samochodowych części.

Szybko odradza się socjalistyczne gospodarstwo wiejskie. W 1945 roku Ukraina zasiała 84% przedwojennej przestrzeni uprawnej pod zboża i w całości przedwojenną przestrzeń użytkową w innych dziedzinach gospodarki wiejskiej.

Na 100 tysiącach hektarów, (przestrzeni znacznie rozszerzonej w stosunku do przedwojennej, są uprawiane buraki cukrowe. Przeprowadzane są siewy słonecznika i kok-sagizu.

W 1945 roku pogłowie wielkiego bydła rogatego w kolchozach także znacznie się zwiększyło.

W wioskach Ukrainy pobudowano i odremontowano 280 tysięcy domów mieszkalnych, 72 tysięcy wytwórczo-przemysłowych i ogólnospołecznych budowli i 36 kolchoznych elektrostacji.

Szybkim tempem idzie odbudowa naukowych zakładów, teatrów, kin itd. Wznowily zajęcia szkoły: 83% przedwojennej ilości uniwersytetów, około 500 szkół technicznych.

Pracuje 99 teatrów, ponad 1500 kinoteatrów, 832 radiowęzłów i około 1500 publicznych bibliotek.

Większe prace przeprowadzono w dziale odbudowy lekarskich zakładów. Rozszerza się sieć ogródków i domów dla dzieci oraz sanatoriów i domów wypoczynkowych. W miastach Ukrainy odremontowano 7 milionów metrów kwadratowych przestrzeni mieszkalnej. W 19 miastach wznowiono ruch tramwajowy, w 105 miastach odremontowane i oddane do użytku ludności urządzenia kanalizacyjne i wodociągowe.

Tłum. Józef Bojar

WALNY ZJAZD

o współpracy narodów słowiańskich

We wspólnej wojnie z hitlerowskim najeźdźcą wykuty został trwały sojusz z bratnimi narodami słowiańskimi: Związku Radzieckiego, Jugosławii i Czechosłowacji.

Narody winny coraz bliżej ze sobą współpracować, poznawać się wzajemnie i podejmować coraz więcej wspólnych prac i zadań, dążąc stopniowo do osiągnięcia jedności społecznej przy zachowaniu swobody rozwojowej każdego narodu.

Węzły przyjaźni zadzierżgnięte we wspólnej walce z wrogiem germańskim potęgają naturalne warunki bliskiej współpracy w rodzinie narodów słowiańskich.

PAZDZIERNIK JEST MIESIĄCEM POLSKO-RADZIECKIEJ WYMIANY KULTURALNEJ

„Ucz się abyś nie był wołem roboczym ale świadomym twórcą swego życia”.

St. Thugutt

Nadchodzą długie jesienne wieczory. Praca w polu ma się ku końcowi. Czas zastanowić się, jak wolne chwile i pożytecznie zużytkować. Znamy nasze braki pod względem oświatowym, powinniśmy je właśnie uzupełniać. Jeżeli do tej sprawy nie zabierzemy się ostro, z młodzieńcym zapałem, to czeka nas wtórny analfabetyzm, to wieś w dalszym ciągu będzie stała zdala od postępu, to nie będziemy mieli w dalszym ciągu takiego wpływu na sprawy państwowe, gospodarze jako mieć powinniśmy.

Dzisiejsze warunki oświatowe na wsi są jeszcze tego rodzaju, że w tej sprawie musimy liczyć tylko na włas-

Uczmy się

ne siły. Szkół na wsi jest za mało, przeciążone są więc pracą nad młodszymi od nas. Brak lokalów i nauczycieli uniemożliwia zorganizowanie na szeroką skalę kursów wieczorowych dla dorosłych. Musimy więc zorganizować w naszych kołach pracę samokształceniową. Pamiętajmy, że ten sposób nauki, może mniej efektywny w skutkach, ma jednak wiele zalet.

Ucząc się sami będziemy myśleć naszymi chłopskimi kategoriami, trzeźwo. Przez samokształcenie zdobędziemy własny sąd o wszelkich sprawach. Będziemy mogli na każde zjawisko społeczne, gospodarze czy politycz-

ne spojrzeć krytycznym okiem i odpowiednio się do niego ustosunkować.

Chciałbym teraz rozważyć jakimi drogami powinny pójść próby realizowania samokształcenia. Rzecz jasna, że będą one inne w każdej wsi, zależnie od poziomu umysłowego członków koła, od stosunków materialnych w jakich się znajdujemy. Ja chciałbym rzucić tylko kilka myśli, jak według mnie należy zorganizować pracę oświatową w najogólniejszych zarysach.

Napewno w każdym wiciowym kole znajdzie się kilka osób, którym nie zabraknie zapału i wytrwałości do zor-

ganizowania częstych zebrań, pogadanek, odczytów, dyskusji.

Żeby praca ta była owocna, zebrania muszą być częste, najmniej dwa razy tygodniowo. Od organizatorów zależeć będzie liczne uczęszczanie członków na te zebrania. Chodzi o to, aby umieć pogodzić „piękne z pożytecznym” tzn., aby praca samokształceniowa była połączona z różnego rodzaju rozrywkami. Wtedy każdy młody człowiek znajdzie się w swoim gronie wiciowym, nie pójdzie na plotki do sąsiadów czy na karty.

Zupełnie zrozumiałe, że potrzebne nam będą materiały, podręczniki, czasopisma, książki. Bezwzględnie konieczne jest prenumerowanie naszego związkowego organu „Wici”. Wspólne czytanie artykułów, dyskusja nad nimi, da nam bardzo wiele.

Dobrze by było prenumerować jakiś dziennik, bo taki przynosi zawsze świeże wiadomości z Polski i ze świata.

Musimy starać się skompletować bibliotekę. Każdy z nas ma napewno jakieś książki w domu, które niszczą się bez pożytku. Stare podręczniki szkolne, opowieści historyczne itd., wszystko to stanowi nieprzebrany skarbiec różnych rzyśli, które czytając wspólnie, będziemy się starali wyłowić. Wiele rzeczy będziemy mogli nabyć w Wydziale Wydawniczym Z. M. W. R. P. „Wici”.

W ogóle starajmy się dużo czytać (naturalnie nie sensacyjne powieści i broszurki, których tak dużo po wsiach krąży). Nad problemami, które nas zainteresują, będziemy dyskutować wspólnie. Przy dyskusjach musimy uważać na jedno, aby nie zaciełrzewiać się przy sprawach mało istotnych, unikajmy drażliwych tematów, co do których trudno nam jest uzgodnić swoje poglądy.

Osią naszych zainteresowań niech będą sprawy gospodarcze, kulturalne. Poruszajmy problemy związane ze wsią, analizujmy sposoby podniesienia stopy życiowej, poziomu umysłowego wsi. Uzgodnione plany starajmy się realizować, nie zrażajmy się niepowodzeniami, pomyłkami, bo to rzecz zupełnie naturalna. „Ten tylko nie robi błędów, kto nic nie robi” ktoś powiedział i miał rację. Wiele uwagi musimy poświęcić spółdzielczości, pamiętajmy o tym, że jest to forma gospodarki, która wyklucza wyzysk, a o to powinno nam wiciarzom chodzić. Starajmy się wchłonąć jak najwięcej wiedzy, poznawajmy historię, geografie, bodaj z podręczników szkolnych. A nade wszystko starajmy się myśleć. Nie będziemy mogli czegoś rozgryźć, pytajmy się mądrzejszych od siebie. Chodzi o to, żebyśmy nabrali zainteresowania dla wielu zagadnień, żebyśmy szukali przyczyn wielu zjawisk występujących w naszej wsi, gminie, państwie. Pracując nad sobą wyrośniemy na światłych obywateli, zdolnych do współzrządzenia państwem, zdolnych do pracy nad podniesieniem poziomu stopy życiowej i kultury wsi.

H. Chojnowski

W Łagowie płoną żarówki

Dnia 28 września odbyła się w Łagowie, gm. Łyszkowice w pow. łowickim piękna uroczystość włączenia do sieci elektrycznej wsi: Łagów, Zakulin i Kuczków, jako 99-tej, 100-tej, i 101-szej wsi zelektryfikowanej pow. łowickiego.

Na uroczystość przybyli ministrowie: Dybowski, Podedworny, wiceprezes Zarządu Głównego Z. S. Ch. Bieniek, przewodniczący Sejmowej Komisji Rolnej poseł Chełchowski, dyr. Centralnego Zarządu Energetyki Straszewski, oraz przedstawiciele władz, samorządu, partii politycznych i organizacji z terenu pow. łowickiego.

Uroczystość otworzył swym przemówieniem dyr. Straszewski, który m. in. powiedział: „Polska energetyka świadoma jest tego, że obecna przemiana ustroju rolnego musi być połączona z mechanizacją i elektryfikacją rolnictwa. Musi być ponadto rozwinięty przemysł związany z rolnictwem, tak przetwórczy produktów rolnych, jak i stojący na usługach rolnictwa, tak ten, który wytwarza sprzęt rolniczy, jak i ten, który podejmuje się jego naprawy. To też mimo ciężarów spadających na energetykę, a związanych z elektryfikacją wsi, mimo trudności w uzyskaniu materiału do tej akcji potrzebnego, mimo istniejącego jeszcze braku mocy w zakładach wytwórczych, który nie pozwala zaopatrzyć w energię w dostatecznych ilościach nawet wielkiego przemysłu, energetyka akcją tę prowadzi i nadal prowadzić będzie”.

Następnie minister Dybowski przebiegł wstęgę i włączył wieś Łagów do sieci energetycznej. Jednocześnie włączono motor elektryczny młocarni, w której rolnicy dokonali pierwszego w tej wsi omlotu żyta przy użyciu energii elektrycznej, ziarno z tego omlotu wręczając ministrom.

Uroczystość transmitowaną przez megafony Polskiego Radia zakończyły przemówienia ministra Kultury i Sztuki Stefana Dybowskiego i ministra Lasów Podedwornego, oraz posła Chełchowskiego i wiceprezesa Z. S. Ch. Bienika.

Pod koniec uroczystości dyrektor okręgu Polskiego Radia, Śmiejan przekazał wsi Łagów 3,5 km linii niskiego napięcia, oraz radioodbiornik i 25 głośników, jako dar dla setnej zelektryfikowanej wsi — Łagowa.

Powiat łowicki jest tym szczęśliwym powiatem, który wkrótce będzie całkowicie zelektryfikowany. Zjednoczenie Energetyczne Okręgu Mazowieckiego, w ramach państwowego planu miało przeprowadzić elektryfikację 85 wsi. Już do chwili obecnej przyłączono do sieci okręgowej 55 wsi, zaś do końca roku zostaną przyłączone jeszcze 52 wsie. Łącznie więc w roku 1947 przyłączonych będzie 107 wsi — a więc plan za 1947 rok będzie wykonany w 125%.

Ogółem w Okręgu Mazowieckim zelektryfikowano do dnia 28.9.1947 r. — 244 wsi, w tym w powiecie łowickim 101, zaś do końca roku bieżącego będzie zelektryfikowanych 296 wsi okręgu.

W ten sposób w pow. łowickim obsłużono 19.400 ha ziemi użytkowej. Kapitał zainwestowany na elektryfikację wsi w powiecie łowickim wynosi ok. 85 milionów zł (bez kosztów instalacji wewnętrznych).

Zjednoczenie Energetyczne pragnie stworzyć (narazie) na terenie swojego okręgu jeden powiat głęboko zelektryfikowany. Los chciał, że tym powiatem stał się powiat łowicki, a to dlatego, że na tym terenie pracę w tym kierunku rozpoczął już przed wojną ZEMWAR, zaś po wojnie dzięki wydatnej pomocy państwa elektryfikacja pow. łowickiego nabrała właściwego rozmachu.

Elektryfikacja wsi może odbyć się tylko przy wydatnym poparciu państwa i przy zrozumieniu sprawy przez chłopów.

Przed wojną z elektryfikacją wsi, wobec innych państw staliśmy na sz-

rym końcu. Dlaczego? Rzecz zupełnie prosta. Prywatny kapitał nie interesował się tą sprawą, a to dlatego, że elektryfikacja wsi nie przynosi mu dochodu, a deficyt. Dopiero można było o tym pomyśleć w Rzeczypospolitej Demokratycznej. Rewolucyjne przemiany polityczne i gospodarcze postawiły w świadomości narodowej jasno sprawę, że wielkość i dobrobyt naszego narodu, to praca, to wzrost produkcji, to podniesienie poziomu życia materialnego i kulturalnego szerokich mas, a więc przede wszystkim ludności, która mieszka na wsi — chłopów, którzy stanowią 60% ludności polskiej.

Ta właśnie spora część naszego narodu żyła dotychczas u nas w zacofaniu, zdala od cywilizacji i kultury, w prymitywie, posługując się przestarzałymi narzędziami pracy.

Demokracja musi wyrównać przepaść pomiędzy miastem dotąd uprzywilejowanym, a wsią dotąd zapomnianą, musi dla człowieka wsi udostępnić zdobycze współczesnej cywilizacji i kultury.

W tym więc leży najgłębsza istota problemu elektryfikacji wsi.

Tak więc żarówka, która zapłonęła w Łagowie i płoną już w setkach innych podobnych wsi pod słomianymi strzechami, tak więc silniki elektryczne poruszające maszyny rolnicze w miejsce dawnego kieratu i ta oświetlona odtąd jasno droga przez zapadłą wieś i grający w izbie chłopskiej głośnik radia — to symbol nowego życia na polskiej wsi, symbol odradzającej się z dnia na dzień Polski Ludowej.

J. M. Orlik

KONFERENCJA MŁODZIEŻY STUDIującej

W dniach 4 i 5 października br. odbyła się w Warszawie w lokalu Związku przy ul. Bartoszewicza 3 konferencja zorganizowana przez Wydział Młodzieży Studiującej. Udział wzięli: Prezydium Ogólnopolskiego Komitetu Studiującej Młodzieży Wiejskiej „Wici” oraz przewodniczący i sekretarze Komitetów Wojewódzkich.

Wygłoszono następujące referaty: referat ideologiczny — kol. Mieczysław Grad, plan pracy OKSMW „Wici” — kol. Antoni Leszczyk, plan pracy Woj. KSMW „Wici” — kol. Stanisław Boguła.

Z ramienia Prezydium Zarządu Głównego w konferencji uczestniczył kol. Ludomir Ślasiak.

Wiciarki

budują
szczęśliwsze
życie



DZIAŁ KOLEŻANEK

BRONISŁAWA DUSZYNA

Chcemy być obecne

zniewa mamy poza sobą. Resztki ziemniaków zwozi się z pola i dobiegają końca jesienne zasiewy.

Idzie jesień.

Wprawdzie w domu i gospodarstwie nigdy roboty nie zabraknie, mimo to w nadchodzących miesiącach będziemy mieć więcej czasu do pracy nad sobą, do pracy w kole. Ożywi się cała jego działalność, ożywi się praca poszczególnych sekcji. Koleżanki, biorąc udział w pracach innych sekcji, szczególnie zatroszczą się o sekcję koleżanek. Nie będziemy narzekać na brak zajęć. Obok spraw ciągle aktualnych jak: podniesienie poziomu życia rodzinnego, troska o dziecko, gospodarstwo domowe, higienę i zdrowie człowieka, współpraca ze szkołą, walka z alkoholizmem i t. p. — życie niesie nowe zagadnienia, do których trzeba się ustosunkować.

Jednym z nich jest sprawa przebudowy i właściwej organizacji wsi.

W tej chwili trwa w poszczególnych ogniwach naszego Związku i innych organizacjach ludowych dyskusja na temat organizacji wsi, by jej mieszkańcy mogli wydajniej pracować i żyć w lepszych warunkach. Przeprowadzane są doświadczenia. Buduje się wsie zbiorowe. Planuje się coraz to nowe wsie w ramach przeorganizowywanego życia gminy, powiatu i państwa.

Przy ustalaniu tych planów, przy wyciąganiu wniosków z doświadczeń, nie może nas za-

braknąć. Trzeba, abyśmy były obecne nie po to, aby zamierzenia planujących hamować, ale po to, by sprowadzać ich pomysły na ziemię, odpowiednio doradzić, dopilnować właściwego rozwiązania niedomagań trapiących drobne gospodarstwo i całe życie wsi. Szczególnie dopilnować musimy właściwego rozwiązania naszych bolączek związanych z kobiecym gospodarstwem. Musimy bliżej zapoznać się z różnymi projektami rozplanowania zagród, rozmieszczenia budynków — mieszkalnego i budynków gospodarskich, rozmieszczenia ich wewnętrznego.

Od rozwiązania tych spraw zależy łatwość i sprawność naszej pracy w kuchni i w gospodarstwie w nowo projektowanych i budowanych domach.

Pod Warką w powiecie grójeckim wybudowano od nowa całą wieś — Nowe Piaseczno. Pisali o niej już kilkakrotnie koledzy w „Nowej Zagrodzie” — dodatku do „Wici”. We wszystkich okolicach kraju stawiane są nowe domy. Przyjrzyjmy się jak sprawy nas interesujące zostały rozwiązane. — Dobrze, czy źle?

Jeśli dobrze, to czy i w jakim stopniu te nowe pomysły dadzą się wprowadzić w naszych starych domostwach.

Jeśli źle, to jakie poprawki należy wprowadzić przy dalszych budowach.

Coraz to do nowej wsi zostaje doprowadzona zamknięta w

długich miedzianych przewodach, dobroczynna, ujarzmiona i służąca człowiekowi siła — prąd elektryczny.

Kilka dni temu powiat łowicki uroczyście obchodził zaprowadzenie elektryczności w setnej wsi. Nie potrzebujemy chyba dowodzić, jak dużą pomocą jest elektryczność w domu i w gospodarstwie.

Przy doprowadzaniu prądu do gospodarstwa mężczyźni dbają, by przede wszystkim doprowadzić go do maszyn rolniczych. My zaś musimy dopilnować, aby zostały zainstalowane odpowiednie gniazda na użytek kobiecego gospodarstwa. Należy tu zwrócić uwagę na właściwe oświetlenie płyty kuchennej, stołu przy którym przyrządzamy potrawy, izb mieszkalnych, na zainstalowanie w odpowiednich miejscach kontaktów do włączania żelazka elektrycznego, kuchenki, odkurzacza i t. p.

Jeśli tylko środki na to zezwolą, starajmy się przy pomocy siły elektrycznej doprowadzić do domu bierzącą wodę, co z kolei ułatwi przeprowadzenie kanalizacji. Dzięki temu skończymy wreszcie z tak uciążliwym wiecznym lataniem po wodę, które tyle zdrowia i sił kosztuje kobietę. Z doświadczenia wiemy, ile razy rozchorowałyśmy się ciężko wskutek wybiegania w zimie po wodę, gdy wprost od rozpalonego komina trzeba było coraz wyskoczyć na mróz. Nic też dziwnego, że kobieta wiejska oszczędza na wodzie, na czym z ko-

lei cierpi higiena i czystość. Dzięki zaprowadzeniu kanalizacji skończymy wreszcie z tak niebezpiecznym dla zdrowia bieganiem małych dzieci i dorosłych w zawieję i trzeszczący mróz do stojącego zdala od mieszkania ustępu.

Tych kilka przykładów świadczy, ile jest ważnych spraw, o które warto się zatroszczyć i których warto dopilnować.

Przekonać o tym musimy nasze matki, nie zawsze zdające sobie sprawę, jak dużą wyrękę i odciążenie w pracy mogą przynieść wszelkie ulepszenia techniczne.

Zainteresować się również trzeba planami urzędnika życia w gminie i dokonywującym się obecnie przeorganizowaniem spółdzielczości.

Żywo również śledzić musimy doświadczenia mechanicznej, niwowej uprawy ziemi, która będzie zapoczątkowana w nowo budowanej wsi Wilczkowie, w nowo zorganizowanej gminie Ronków na Dolnym Śląsku. Udana próba albo nieudana będzie miała duże znaczenie dla ukształtowania się przyszłych losów rolnictwa.

Prowadząc nasze prace wychowawczo - oświatowe, pracując w sekcjach koleżanek, musimy się żywo interesować wszystkimi tymi sprawami.

Chcemy i musimy być obecne wszędzie tam, gdzie przebudowuje się życie wsi i w wielu wypadkach od nas musi wychodzić inicjatywa i pomysły.

BRYGIDA PLATA

Jak zorganizowałyśmy sobie kurs koleżanek na Śląsku

Musimy się Wam przyznać, że u nas na Śląsku praca koleżanek jeszcze jest w powijakach. Urządzono wprawdzie tu i ówdzie jakieś kursy gospodarstwa domowego, trykotarstwa, czyszczenia, wiele koleżanek brało udział w pracach p. r. czy też p. r. w., tworząc gdzieś tam własne zespoły, przy kilkudziesięciu kolach istnieją sekcje koleżanek, jednak właściwej pracy koleżanek nie rozpoczęto jeszcze. Prace koleżanek ograniczały się dotąd do chórów żeńskich czy zespołów sportowych, nie osiągając nawet i w tej dziedzinie większych sukcesów.

Dawno marzyliśmy o kursie koleżanek, który by zaznajomił nas z całością kształtem naszej pracy, na którą czeka z niecierpliwością wieś polska. Stale stawało coś na przeszkodzie, czy to niezrozumienie potrzeby urządzenia takiego kursu przez kolegów, czy nawet innych zajęć, głównie zaś z braku pieniędzy.

Dopiero w lipcu tego roku przydzielono nam pewną kwotę, która pozwoliła nam zorganizować wreszcie kurs koleżanek.

Na kurs każdy powiat miał wysłać po dwie z najbardziej czynnych koleżanek z odpowiednim „ekwipunkiem”.

Kurs wyznaczono na czas od 25 sierpnia do 7 września b.r. w Polanie pow. cieszyńskiego. Ustalono program i preliminarz, porozumiano się z fachowymi prelegentami.

Jako zasadę, od której odstąpić nam nie wolno, ustanowiłyśmy: punktualność. Cecha mało doceniana przez nasze społeczeństwo, jak również i przez nas wiciarzy, a niezmiernie ważna.

Początek był dobry. Koleżanki zjechały się punktualnie, tylko niestety nie ze wszystkich powiatów. Razem 26 koleżanek.

W pierwszym dniu stworzyłyśmy sobie samorząd kursowy z trzema sekcjami: samokształceniową, świetlicową i gospodarczą.

Zadaniem sekcji samokształceniowej było prowadzenie czytelnicy (postarałyśmy się o codzienną, bezpłatną dostawę gazet i czasopism w „Czytel-

niku”) i podręcznej biblioteczki, opracowywanie sprawozdań prasowych, materiału „poważnego” na zebrania świetlicowe, referatów, odczytów, wierszy itp.

Sekcja świetlicowa ustalała i przygotowywała program świetlicy, odbywającej się codziennie pod innym „hasłem” jak: „Poznajmy Podhale”, „Pisarze chłopscy”, „Wiciarz spółdzielca”, „8 rocznica wybuchu wojny”, „Dzieci wiejskie się bawią”, „Rozpala-

my Wici”, „U źródeł matki rzek polskich” — (świetlica pod gołym niebem) i t. Miałymy w przygotowaniu jeszcze inne świetlice jak: „Kuchnia Śląska”, „Poznajmy Polskę” — (świetlica geograficzna) lecz z powodu braku czasu nie mogły się odbyć.

Sekcja gospodarcza, jak już sama nazwa wskazuje, zajmowała się sprawami gospodarczymi, a więc: samodzielnym prowadzeniem posiłków, obliczaniem ilości produktów do poszczególnych potraw, przeprowadzaniem codziennej kalkulacji przez wszystkie kursistki, ustalaniem dyżurów w kuchni i w sypialniach, doглядaniem porządków i czystości we wszystkich ubikacjach, sprowadzeniem towarów z pobliskich miasteczek itd.

Do zadań sekcji gospodarczej wchodziło również ustalenie służbowej na każdy dzień, która przy pomocy gwizdka oznajmiała rozpoczęcie z góry ustalonych programem zajęć w ciągu dnia i przestrzegała głównej naszej zasady: punktualności.

Samorząd kursowy pod kierunkiem sekretarki prowadził kronikę kursu. Codziennie inna koleżanka opisywała wrażenia minionego dnia. Czasami, kiedy wrażeń było dużo, po dwie, a nawet trzy koleżanki dzieliły się między sobą i każda z nich inny odcinek dziennych zajęć utrzymywała na papierze.

Tematy omawiane na kursie można by było ująć w 4 działy:

- 1) ideowo-organizacyjny,
- 2) spółdzielczy,
- 3) zdrowotny,
- 4) o czym każda wiciarka wiedzieć powinna.

KLEMENS OLESIK

Mojej matce

*O najczcigodniejsza z niewiast żyjących tu na świecie!
do piersi twojej się tulę, mamo, ja twoje dziecię.*

*Kocham cię całym sercem, jak ono tylko może,
bo widzę, jak przeze mnie, trud drogą twą orze.*

*Ręce twoje są szorskie, bo któż je miał upieścić?
Ty się tak dla nas trudzisz już przeszło lat czterdzieści.*

*Napewno byłaś przystojną (ojciec się starał o ciebie)
Dziś ja na twojej urody jestem żalobnym pogrzebie.*

*Lecz nie smuć się jedyna, bo żadna już ozdoba
nie sprawi, byś się mogła nam jeszcze więcej podobać.*

*Twój uśmiech, gdy się uśmiechasz z nad bałii w przerwach pracy
o mamo, stokroć więcej niż innych tysiąc znaczy.*

*Twoje zmarszczki pod oczyma, to życie twoje całe;
to ja tak, mamo, troską twą ci porysowałem.*

HALINA KOLASIŃSKA

Jaśkowa dola

Blady świt zaledwie przedziarac się zaczął przez małe szybki okien zastawionych kwiatami. W izbie jednak panowała jeszcze zupełna ciemność i tylko dobrze znający jej zakamarki Jasiek, przecierając dłonią zaspane oczy poomacku odnalazł ubranie i począł się szybko ubierać. Niewiele tam było nad tym ubranie roboty: cienkie płótniane poręta, za cienkie już na jesienną porę, kurтка polatana rześście, przykrótka już trochę i za ciasna. Na buty spojrzal z troską — czy wytrzymają do zimy? Potem ukradkiem popatrzył w ten kąt izby, gdzie twardym snem spał jeszcze ojciec...

Oczy zamykały się uporczywie do snu — przemysł je zimną wodą, sprawdził zawartość drewnianego tornistra, gdzie były książki i

przybory szkolne i zerknął na mały budzik, który matka powiesiła za nogę u belki w nadziei, że „nareszcie będzie dobrze chodził”. Niewiele to jednak pomagało i Jasiek zwykle zawczasie albo za późno wychodził z domu do szkoły.

Tymczasem w izbie robiło się coraz jaśniej, z obory słycać było pokrzykiwania matki i płaczliwy głos malego Józia gnającego krowy na pastwisko: — Mamo, dzisiaj zimno, niech Jasiek idzie paść!

Jasiek zarzucił drewnianą tekę na plecy, aż deszczulki brzęknęły, ojcową czapkę nacisnął na czoło i prawie biegiem czmychnął z podwórka. Z sionki doleciało go jeszcze wołanie siostry Zośki, by na śniadanie zaczął — odwrócił

się tylko, machnął ręką i popędził dalej.

Droga do szkoły daleka — osiem kilometrów — w polowie przez las, dalej przez pola, mogłaby się komu wydać długa — dla niego mijala nie wiadomo kiedy. W czternastoleniej głowie roilo się od marzeń, planów, zamysłów przeróżnych i... zmartwień rozmaitych.

Oprócz różnych domowych trosk, które nieraz bardzo boleśnie „na własnej skórze” odczuwał, trapiło go wiele niby dziecinnych, ale jakże poważnych kłopotów...

Do nauki miał chęć nieprzeparatą, zdolny był, cóż, kiedy niemal każdego dnia w domu powtarzało się to samo:

— I tak zostanie na gospodarce, — mawiali rodzice — dziady i pradziady szkół nie kończyli i gospodarzyć umieli, na co mu te rozumy, te wszystkie mądrości, ino przewracają dzieciakom w głowie!

Z tego wynikały skutki dla Jaśka najgorsze: brak obuwia, ubrania i pomocy szkolnych, gdyż — jak mówiono w domu — to wszystko niepotrzebnie się ino marnuje.

Słońce czerwone za lasem błyskać już zaczęło. Od szkoły dzieliła go jeszcze dwa kilometry, Jasiek nie czuł nigdy odległości, nie czuł też jak te codzienne marsze powoli odbierają mu dziecięce siły...

Zbyt pochłonięty był nauką i kłopotami.

Kiedy spocony, zmęczony marszem siadał w ławce szkolnej — nierzadko gdy się już lekcja zaczęła — odrazu przestawał myśleć o wszystkim, co łączyło się z domem. Bywało, — zziębnięty wpadł do klasy kiedy pytano kogoś i nieproszony odpowiadał za nieumiejącego.

Trafna odpowiedź łagodziła gniew nauczyciela, zresztą usadniony.

Wychowawcy znali i oceniali jego zdolności, wiedzieli o trudności

Z działu pierwszego omawiano:

a) historię ruchu młodzieży wiejskiej, b) historię rozwoju ruchu kobiecego i dotychczasowy dorobek koleżanek w Związku, c) kobieta w rodzinie, d) kobieta w życiu społecznym i politycznym, e) chłopskie dziecko i jego potrzeby, f) wiciarka w Kole M. W., g) praca w świetlicy, h) P. r. w. w odniesieniu do wciarek, i) uniwersytety ludowe i ich znaczenie dla wsi.

Dział drugi obejmował następujące tematy:

a) historia, struktura i zasady spółdzielczości, b) spółdzielczość działająca, c) kobieta i spółdzielczość, d) spółdzielnie pracy, e) Spółdzielnia Samopomocy Chłopskiej, f) jajczarstwo — technika jajczarstwa, g) rasy kur, produkcja jaj, żywienie, opłacalność hodowli, h) mleczarstwo i serowarstwo.

W związku z powyższymi tematami została urządzona wycieczka do spółdzielni mleczarskiej i powiatowej zbiornicy jaj w Bażanowicach, która wzbudziła w koleżankach ogromne zainteresowanie do tego odcinka spółdzielczości.

Dział trzeci miał za zadanie zapoznanie koleżanek ze sprawą zdrowotności wsi polskiej. Omawiano choroby i plagi społeczne, choroby zakaźne — z szerokim potraktowaniem: gruźlicy, alkoholizmu, chorób wenerycznych, świerzb i wszawicy. Przeprowadzono ćwiczenia z ratownictwa, omawiano sposoby udzielania pomocy w nagłych wypadkach, higienę osobistą, higienę kobiet ciężarnych, otoczenie, pielęgnowanie i żywienie niemowląt. Zwiedzono Ośrodek Zdrowia z przychodniami: dla matki i dziecka, przeciugruźliczą, przeciwweneryczną, ambulatorium dentystycznym i ogólnym w Ustroniu.

Ostatni dział obejmował tematy jak:

a) rachunkowość gospodyni, b) ra-

jonalne żywienie człowieka zależnie od wieku, zawodu, pory roku i klimatu, c) składniki pokarmowe i ich przeróbka w organizmie ludzkim, d) „w zdrowym ciele, zdrowy duch” (higiena pracy i sport), e) czytelnictwo gazet, czasopism i książek, f) uniwersytety ludowe, g) samokształcenie, kursy i szkoły.

Rozkład zajęć w ciągu dnia wyglądał następująco:

Godz. 6 — pobudka,
 „ 6.05 — 7 — gimnastyka poranna nad Wisłą i mycie się w rzece,
 „ 7 — 8 — sprzątanie pokoi, ubieranie się i śniadanie,
 „ 8 — 13 — wykłady,
 „ 13 — 15 — przerwa obiadowa,
 „ 15 — 18 — zajęcia w zespołach, omawianie lżejszych tematów,
 „ 18 — 19 — kolacja,
 „ 19 — 21 — świetlica,
 „ 21 — 22 — reperowanie i czyszczenie garderoby, uzupełnianie zapisków, przygotowanie do snu,
 „ 22 — 6 — spoczynek.

Oczywiście plan ten w miarę potrzeby zmieniał się częściowo, np. gdy przewidziana była wycieczka.

Zaplanowałyśmy sobie kilka ładnych wycieczek, niestety z powodu ciągłej niepogody (niebiosa uwzięły się na nas) zdążyłyśmy tylko zdobyć górę Równicę, zwiedzić graniczne miasto Cieszyn, pełne pamiątek i Związek sąsiedzki w Ustroniu, gdzie byłyśmy zaproszone na wspólną świetlicę.

Również trzeba było „ze łzą w oku” zrezygnować z porannej gimnastyki i mycia się w Wiśle.

Pod koniec z powodu niepunktualności niektórych prelegentów musiały odpaść popołudniowe prace w zespołach i trzeba było się w dwójnasób uczyć.

Toteż nie było czasu przygotować się na wspólną z kołami cieszyńskimi świetlicę nad Wisłą, przewidzianą na zakończenie. Odbyła się wprawdzie, lecz nie tak, jak to sobie zaplanowa-

łyśmy. Na koniec chcę Wam drogie koleżanki, dać jedną radę przy organizowaniu jakiegokolwiek kursu: dbajcie o punktualność! Punktualność ułatwia pracę, nie pozwala na marnowanie drogiego czasu i wzbudza w nas radość dokonanego czynu w oznaczonym czasie.

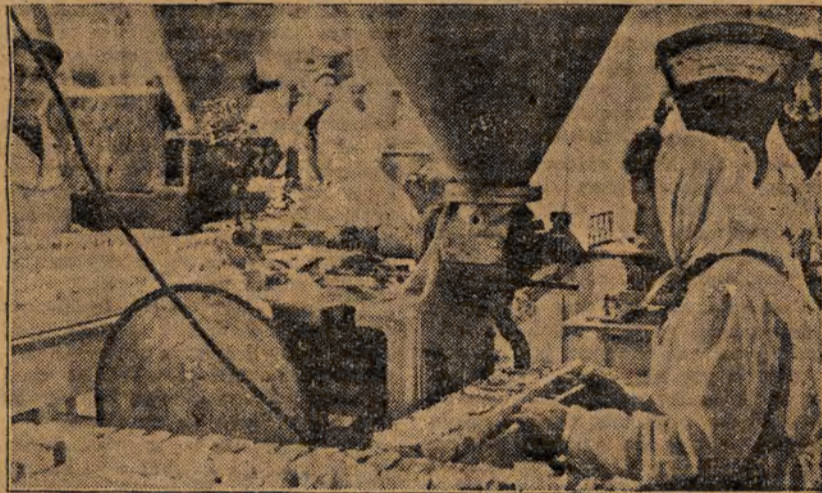
Bądźmy punktualni i przestrzegajmy punktualności innych! B. Plata

Kobiety radzą nad utrwaleniem pokoju

250 delegatek, reprezentujących 50 narodów, bierze udział w Kongresie „Porozumienia Światowego dla Pokoju”. Kongres rozpoczął się w niedzielę w Paryżu pod przewodnictwem pani Ramadier, małżonki premiera francuskiego.

Delegatka Stanów Zjednoczonych odczytała pismo pani Eleonory Roosevelt, która wyraża żal, że nie może

uczestniczyć w obradach Kongresu (wchodzi w skład delegacji USA na Ogólne Zgromadzenie ONZ) i oświadcza, że wojna jest dziełem mężczyzny. Kobiety powinny wyteżyć swe siły w celu utrwalenia pokoju. Osiągną ten cel, jeśli będą mogły wpłynąć na większe zrozumienie między narodami i pogłębić w ONZ chęć jeszcze intensywniejszej lepszej współpracy.



W serowarniach „Społem”

Fot. „Film Polski”

W DNIACH OD 13 DO 24 PAŹDZIERNIKA br. ODBĘDZIE SIĘ KURS - KONFERENCJA o charakterze społeczno-wychowawczym dla delegatek Wydziałów Wojewódzkich Koleżanek w Ośrodku Szkoleniowym Zarządu Gł. WICI w Dębowej Górze

ciach, ale jakoś nie było komu zainteresować się tym bliżej, przetłumaczyć rodzicom, pomóc...

Z kolegami różnie bywało — śmiali się czasem z niego, czasem wprost stronili. Bo i kto by się tam chciał przyjaźnić z takim „filozofem”.

Jasiek bowiem nie wiele sobie robił ze swego marnego ubrania, dziurawych butów i całego mizernego wyglądu swej wychudzonej postaci.

Najważniejsze to, co w głowie i w sercu — mówił do kolegów — kiedy wyraźnie lekceważyli go.

Bo serce miało naprawdę dobre. Nie było w klasie nikogo — komu by nie pomógł w nauce. Nie było dnia żeby nie wyręczył Zośki w cięższej robocie, a często i w ubraniu młodszego rodzeństwa.

Bywało — weźmie książkę pod pachę, małą Jadźkę na ręce i pogną krowy na jesienią poźółkle ugory... W złotym październikowym słońcu, na szerokiej przestrzeni pól było dobrze i wtedy marzył.

Widziało mu się, że jest dorosłym, że gospodarzy na własnym zagonie jak ojciec, ale gospodarzy według zasad, jakie poznał w szkole rolniczej... Boże mój!... — wzdychał nieraz w takich chwilach — jakże tam pójdę do tej szkoły, kiedy w domu ani słyszeć nie chcą?...

A chłopięca wyobraźnia podsuwała nowe obrazy, jak z bajki: ładny murowany dom, obsadzony kwiatami, czyste podwórko, w izbie światło elektryczne i jego — Jaska w zachodzącym słońcu, na polu kierującego traktorem.

Zwykle z takich marzeń budziła go Jadźka, ciekawym dziecięcym paluszką dotykając rozpalonych policzków chłopca. Często okazało się, że krowy wpadły gdzieś w szkodę, więc przyskały marzenia i chłopak, oglądając się czy ojciec nie widzi, pędził co tchu naprawić skutki swego zamyslenia.

Lekcje w takie dni bywały nieodrobione. Nikt przecież o tym

nie przypominał, a choćby i przypomniał, to w izbie po prostu nie było miejsca — swobodnego kąta, gdzie by można usiąść, zawiesić lampę i pisać.

— Co mi tam twoje bazgranie! Lepiej pomóż Zośce groch luskać! — gniewnie mówiła matka, kiedy przekładał niepewnie zeszyty w drewnianej tece.

Cóż miał robić? — Siadał w kącie niby do pomocy, a w rzeczy samej w dalszym ciągu myślał o „swoim gospodarstwie”.

Nazajutrz dostawał „dwójkę” za nienapisane wypracowanie.

Za to w ustnych odpowiedziach zdobywał stopnie celujące i tak zawsze „cudem prawie” z roku na rok przechodził z klasy do klasy.

Rodzice czasem dziwili się jego wytrwałości, ale nie zadbali więcej o potrzeby duchowe dziecka. Sami ich nie miewali, albo nie zdawali sobie sprawy, że istnieją, więc i dziecka wyrozumieć nie mogli.

I tak płynęło Jaskowe życie między szkołą a domem, między

nauką a codzienną domową „harówką”. Jaśniejsze jedyne bywały dni, kiedy wioskowe Koło Młodzieży zbierało się w świetlicy.

Wtedy można było cichaczem między opłotkami podbieść pod okno świetlicy i patrzeć, patrzeć i słuchać...

Zazwyczaj kończyły się te podsluchiwanie niezbyt fortunnie, gdy ktoś z wewnątrz zauważył intruza i przepędził kilkoma „mocnymi słowami” albo i pięścią. Szedł wtedy Jasiek wolno błotnistą drogą przez wieś i rękawem ocierał natrętne łzy cisnące się do oczu. Wstydzil się sam przed sobą i nazywał siebie „babą”, ale żał był zbyt wielki, aby go ukryć. Żał ogromny do tych, co tam w świetlicy śpiewają albo uczą się do rodziców, że go nie rozumieją, do kolegów, do całego świata! Zdawało mu się, że wszystko na świecie po to jeno istnieje, by jemu sprawiać przykrość.

Jednego z takich smutnych wieczorów siedział pod oknem na

Wypowiedzi koleżanek z kursu w Polanie

Dla lepszego zobrazowania życia i pracy na kursie koleżanek podajemy poniżej trzy tematy, opracowane przez uczestniczki tego kursu.

Jeden dzień na kursie

Dzień 1 września zapowiadał się wyjątkowo pogodnie. Mimo to nie miałyśmy naszej ulubionej gimnastyki porannej i mycia się w Wiśle, ponieważ w górach spadł śnieg i zrobiło się bardzo zimno.

Zaraz po śniadaniu wyjechałyśmy do Bażanowic celem zwiedzenia powiatowej zbiornicy jaj i spółdzielni mleczarskiej. Po drodze stałyśmy się punktem zainteresowania wszystkich pasażerów, bo przez całą drogę śpiewaliśmy piosenki. Po przebyciu błotnistej drogi do Bażanowic, znalazłyśmy się w schludnej sali zbiornicy, gdzie instruktor zaznajomił nas z organizacją jej i urzędzeniem. Poczył nas jak należy pakować jajka, po czym wprowadził nas do następnego ciemnego pokoju, gdzie znajdowały się lampy do prześwietlania jaj. Tu dowiedziałyśmy się jakie są uszkodzenia jaj i jak łatwo się psują wskutek brudu i wadliwego przechowywania.

Bardzo nam się te wiadomości przydadzą. Dowiedziałyśmy się również jakie rasy kur należy chować w różnych okolicach Śląska. Inna rasa nadaje się na powiat cieszyński, gdzie są góry, a inna np. na Opolszczyznę.

Następnie zwiedziłyśmy mleczarnię i serownię, gdzie wyrabia się najdroższe sery ementalskie, jak również i inne. Nigdy nie przypuszczałyśmy, że na jeden ser ementalski potrzeba 1100 litrów najlepszego mleka. Koło takiego sera trzeba najmniej pół roku chodzić, przekładać go, płukać słoną wodą i masować, zanim będzie gotowy.

Im ser dłużej leży, tym jest lepszy. Pozostała po serach serwatka przepuszczają w mleczarni przez centrifugę i... odciągają z niej śmietanę. Zdziwiłyśmy się, że tyle śmietany jest w serwatce, którą się tak mało szanuje się u nas na wsi.

ławie i z głową przytuloną do szyby patrzył w ciemność na drogę. Czekal na siostrę, bo właśnie miała nadejść ze Świątlicy.

Było mu bardzo markotno tego wieczoru. W szkole nie powiodło się, potem całe popołudnie biegł za broną na deszczu i wreszcie Zośka odchodząc na zebranie, jak nigdy zapowiedziała: — Pamiętaj, żebym cię pod oknami nie zobaczyła dzisiaj, wstyd ino mi robisz!

Oczy bolały go już od wpatrywania się w ciemność, głowa oparta na dłoni zaciężała dziwnie i choć przemoczone ubranie ziębiło niemilym chłodem, ani się spostrzegł kiedy zasnął.

Jasne, rozwichrzone włosy chłopca pomieszały się z czerwonymi pelargoniami stojącymi na oknie i wyglądały jak zboże przetkane polnym kwieciem. Jasiiek spał...

Nagle drgnął, podniósł ręce do oczu i słuchał. W sieni zaszemrało coś—to Zośka wracała z ze-

Są to wyjątki z kroniki kursowej i wypracowań piśmiennych.

Oprowadzono nas po wszystkich zakątkach i zaznajomiono z wszystkimi pracami w mleczarni. Na końcu poczęstowano nas mlekiem i serem i odwieziono autem do Cieszyna, gdzie byliśmy zaproszone na obiad do szkoły spółdzielczej.

Droga, którą jechałyśmy, prowadziła przez bardzo ładną okolicę. Dla skrócenia sobie podróży przez cały czas śpiewaliśmy jedną piosenkę za drugą. Tylko na ostrych skrętach, gdy samochód się gwałtownie przechylał — urywała się piosenka i wybuchały okrzyki i śmiechy. Wreszcie koło godziny drugiej po południu zajechaliśmy przed gmach Państwowego Liceum Spółdzielczego. Głodne byliśmy jak wilki. Niestety spotkała nas przykra niespodzianka. Na skutek zmian, jakie zaszły w szkole, zapomniano o naszym obiedzie. Nie zdołało to jednak popsuć nam na długo radosnej atmosfery, jaka panowała w naszej gromadzie. Jesteśmy przecież wiciarkami, a wiciarki są wytrzymałe i nie przejmują się byle czym. Zamiast obiadu zaśpiewaliśmy sobie piosenkę, a potem pomaszzerowałyśmy na wzgórze zamkowe, gdzie mieszczą się zabytki z XIV w.

Tu można było upajać się słicznym widokiem. W dolinie płynęła cicho znana nam graniczna rzeka Olza, a za nią rozciągał się widok na czeski Cieszyn i dalsze okolice Zaolzia. Patrzyłyśmy długo ze smutkiem.

Gdy zeszyliśmy ze wzgórze, spotkałyśmy koleżkę z Powiatowego Zarządu „Wici”, który podjął się oprowadzić nas po zabytkach starego miasta.

Między innymi zaprowadził nas do źródła, które, jak mówi legenda, wytrysło w dniu spotkania trzech braci: Bolka, Czeszka i Mieszka, późniejszych założycieli miasta.

Zwiedziłyśmy również słynne muzeum ludowe. Mnie osobiście najwię-

brania. Zdejmując mokrą chustkę, już od progu mówiła: — Jasiiek, a czego to tak tkwisz przy oknie? Idź spać i nie martw się, już od jutra możesz chodzić do Świątlicy.

Jaśkowi nagle odechciało się spać, zrobiło mu się dziwnie radośnie, ale jeszcze nie dowierzał.

— Naprawdę Zośka? Nie kłamiesz?

— A po co mam cię kłamać? Koło Młodzieży organizuje Nowinę Wiciową dla takich, jak ty chłopców i dziewcząt. Możesz w Świątlicy odrabiać lekcje, bawić się, czytać pod opieką starszych kolegów. Dostyc tej waszej udreki, miejcie i wy młodzi swój kąt w Świątlicy, zaznajcie i wy, co to życie w złączonej sercem gromadzie...

Zwinne ręce dziewczyny zdejmowały przemokniętą kurtkę i odgarniały rozwichrzone włosy. Ucałowała rozpalone czoło brata.

Halina Kolasińska

cej zainteresowała stara chata góralska, dawne stroje ludowe i rycerskie. Później wywindowałyśmy się na wysoką wieżę największego kościoła, by zapoznać się z całą okolicą Cieszyna.

Niestety, na tym trzeba było zakończyć zwiedzanie i spieszyć do pościagu. Po upływie jednej godziny siedziałyśmy już w domu przy kolacji. Smakowała nam jak jeszcze nigdy. Wobec zmęczenia i późnej godziny

zrezygnowałyśmy ze Świątlicy. Zaraz po posiłku stanęłyśmy jak zwykle w krąg, by odśpiewać hymn wiciowy i przy zgaszonej lampie „Idzie nos”, a na koniec wspólnym uściskiem rąk zadokumentować wspólne więzi, łączące nas w pracy i przy zabawie.

Barbara Uliczkówna
Koło Grabina
pow. Prudnik

Jak wyobrażam sobie pracę w Sekcji Koleżanek?

Jeszcze nie w każdym kole na terenie województwa śląskiego pracują Sekcje Koleżanek. Ileż to zadań czeka na nas. Gdy trzeźwo rozglądamy się dookoła siebie widzimy zaniedbane pole pracy. Stąd też trzeba się zorganizować, ułożyć plan i przystąpić do roboty, bo czy to weźmiemy pod uwagę nasze gospodarstwo, czy sprawę dziecka, czy higienę życia codziennego, współżycie w rodzinie, odżywianie, wygląd naszych chat, ogródki itp., to pozostawiają one wiele do życzenia.

Prace te czekają na nas wiciarki. My musimy wziąć na siebie odpowiedzialność za ich wykonanie.

Jak np. zadbamy o wygląd naszych chat?

Rzucamy hasło: ukwiecić domy! Urządzamy konkurs ogródków kwiatowych, siejemy i sadzimy kwiaty z myślą o tym, aby kwitły rok cały. Jakżeż zmieni się wygląd całej wsi, gdy każda z koleżanek zatroszczy się o zewnętrzny wygląd swojej chaty.

Albo znów, mówi się, że jesteśmy strażniczkami zdrowia. Wiele czynników składa się na zdrowie człowieka. Dążymy do organizowania ośrodków

zdrowia, spółdzielni zdrowia — ale zanim tego rodzaju opiekę lekarską wieś będzie miała i niezależnie od tego, musimy zwrócić uwagę, co my możemy na codzień zrobić w swoich domach, aby zapewnić człowiekowi lepsze warunki zdrowotne.

Zaplanowanie konkursów czystości i przeprowadzenie ich przez wszystkie koleżanki w kole, to będzie krok naprzód w zakresie zdrowia. Urządzenie kąpielnic do mycia, to również duży krok naprzód. Chętniej i częściej każdy z domowników umyje się, gdy w domu będzie stały kąpielniczek, w którym będzie się znajdowała miednica, mydło, woda, szczotka do zębów, ręcznik.

Dalej istnieje także duża potrzeba prowadzenia kursów żywienia, przetworów owocowych, kroju i szycia, zdobnictwa ludowego itp.

Wiele prac można by jeszcze wliczać, które należałoby podjąć — a wypływają one dopiero, gdy gromadnie radzimy nad potrzebami rodziny i wsi.

Joanna Maksymowicz
Koło Wici w Aleksandrowicach
pow. Bielsk

Które zagadnienie omawiane na kursie interesowało mnie najwięcej i dlaczego?

Wszystkie tematy omawiane na naszym kursie koleżanek były ciekawe i wyjaśniły nam wiele spraw, które dotychczas dla nas były niejasne, albo nieprzemysłane przez nas. Najwięcej interesowały mnie zagadnienia związane z matką i jej wychowawczym wpływem na dziecko, bo uważam, że zasadniczą rolą kobiety jest wychowanie dzieci.

Na barkach matki spoczywa cały ciężar rodziny. Zdarzają się braki finansowe — najwięcej matka kłopotuje się o nie i stara się powiązać koniec z końcem. Zdarza się choroba w rodzinie — matka z całym oddaniem i troskliwością rozciąga opiekę nad nieszczęśliwym, gotowa oddać własne życie dla uratowania przed śmiercią, przed bólem, przed kalectwem. Zdarzają się rozterki duchowe u dziecka — matka pocieszy i poradzi najlepiej. Dziecko jest głodne, matka nakarmi go. Potrzebna pomoc w odrabianiu zadania — matka pomoże, choć dużo ma roboty. Podarły się spodnie, poplamiała bluzka — matka załata, oczyści. Chłopak pójdzie do szkół — matka własną pracą, poświęcając na to noc, postara się go przyodziać odpowiednio, by się dobrze prezentował. Wydaje jej się wtedy, że gdy rozum dziecka rozwija się i bogaci w nowe wiadomości, musi być ono przyobleczone czysto i starannie.

Pierwszym słowem w życiu dziecka jest słowo „mama”, bo ta właśnie mama wychowuje najmniejsze dolegliwości i potrzeby dziecka. Pragnieniem każdej matki jest, by to dziecko wyrosło na dobrego, uspołeczonego obywatela. By pragnienie to się urzeczy-

wistniło, należy dziecko odpowiednio wychować. Każda matka zagna przy tym dużo kłopotu i pracy. Od jej dobrego i umiejętnego wpływu wychowawczego zależy, co z tego dziecka wyrośnie.

Każda matka powinna być uosobieniem dobroci, bo ciepło i anielska dobroć jej wpływa na dziecko jak słoneczny promyk z nieba na kielkującą roślinę. Z drugiej strony dziecko powinno widzieć w matce najlepszego swego przyjaciela, który mu zawsze dobrze życzy, którego przywiązanie jest bezinteresowne.

Zdarza się nieraz, że dorastające dziecko odnosi się źle do matki, rzuca nawet obelżywe słowa pod jej adresem, zatracając całkowicie szacunek wobec swojej rodzicielki. Powodem takiego zachowania może być złe towarzystwo, albo też niewłaściwe wychowanie przez samą matkę, jeśli jest do tego nie przygotowana lub zbyt pobłażliwie patrzyła na jego wybryki.

Wychodząc za mąż obowiązane jesteśmy znać swoją rolę przyszłych matek i dobrze się do tej roli przygotować. Rola ta ma podwójne znaczenie bo: wychowujemy dzieci na ludzi z dobrymi i mocnymi charakterami we własnym interesie i w interesie państwa, bo fundamentem państwa jest jego młodzież. Wychowujemy zaś młodzież leży w rękach matki. Trzeba nam wiedzieć, że słusznie srore przysłówie mówi:

„Jaka matka — taka matka”.
Zabiegdanka Stefania
Koło M W Kampania
pow. Bedzin

MIECZYŚLAW CZCIBOR-CHOLEWA

BACOWSKIE GWARY

Jak to zbójnicy chadzali drzewiej poza bucki

Duzo selenijakik uconyk pisowalo o zbójnikak, ik honorze, bitkach, sprawkach i hyrze co o nik po dziedzinak sel.

Posluchojcie tyz i bacoski gwary o nik, ftoro wom syckiego po kondku o nik otumacy.

W drzewnyk casak a i nawet kie jesce nieboscyk Sabala zyl, to nase chlopy z gór to se chodzily poza bucki, na zbój, — na Luptów, — na Špis, — na Orawe, cy ta kaindzi. Takoz samo ztantela chlopy ku nom.

Bo tyz widzicie prosem wos pieknie te Luptoki to wse wereany bel naród, — ze case to i do bitki bez nik przyslo.

Case to i za samo grawanie sie bijali. Jak ta jaki juhas stanal na grani i smialo ku dolinom zafujerowal, to ta zaroz jedni lebo drudzy nimogli tego sluchac i zaroz gwarzylu bacowie ku juhasom.

— Ciewy, jaki šlebodny, ku naskim dolinom se smialo grawo. Poci chlopy, trza mu dac poznac ze my nie dziady, coby nom pod nosy fujerowal. Bela zaroz i bitka i wisanie na smrekach tyk co byli slabsi, Haj! Tak tyz wse jedni drugim po holak psocili. Radzi chodzowali zbójnicy na salasy bo haniok i mlyka mieli doš i barana se zašli przez nicego. Jaki taki baca bel im rod, to go nawet sparli cejnym ale kie im zbroniol barany brać to wtej i do kotla go wrzucili coby sie w mluku lebo w zyntycy uwarzyl. Haj!

A ku sobie to takie gwary prawił:

— A niek sie ta warzy, coby mu chocioz roz skibke cieplo belo, bo wse przy kierdelu przyspiwuje:

To nase Podhole, to je plonne
za to
Ze trzysta dni zimy, a to reste
lato.

Ala trefilo sie ze baca przede smierziom uprosiel sie coby mu pozwolili zagrać se na rogu cy trombicie a potym zašpiwac se ku dolinom:

Wstoń, gospodarzu wstoń, bo mie juz zbójnicy gotuju w zyntycy Pocie haw na hole! Pocie haw na hole Hej! Wy wsiowi gorole. lebo i takom:

Ratujcie juhasi! Ej, zbójnicy nie nasi
Talareczki zabrali, bace na smierć skazali

Ej, zbójnicy nie nasi.
To tyz case i ze zbójnikami bele niepeć:

Hej przybyli wroz juhasi w
ciernyk kosulak
Porubali, posiekali zbójców po
holak.

Za co tyz cęsto juhasi sie bacy przemowiali:
Hej baco nas, baso nas!

Dobryk chlopców na zbój mos!
Jesce byš ik lepsyk miol!
Kiebyš jantol wina dol!

Bo zbójnicy niwdy przez wina nie byli. Hej! Wse kielka jantolów przy koniak obwiesonyk belo. zawdy orabili jaką karcyme cy piwnice uherskom. Z cym tyz ku Polsce, — pokiel nie wypili — šli.

Tak to wej haw drzewiej bywowało. Haj!

Ale zbójnicy barz pożyteczny i pobożny bel naród, bo kie se wy-

Hej! A jak juz jakiego hajdacy na Uhrak cy zandary na nasyj stronie ulapili i powiesili za zio- bra cy inse męki im zadawali, to towarzyse tak w tej k'sobie gowdali:

— E! pewnikiem sie nie pomodliel, bo kie dy scyrze ku Panu Bogu gwarzyl i obiecywal podzial toby na mielość Pan Bóg do tego nie dopuściel coby go ulapili. Haj!

To tyz zbójnicy wiedzieli ze z

kim, — jeno ze im brakowalo farrorza. Haj!

Bo sami wicie ze przecie Panu Bogu sycko jedno belo cy te šwientości bedom w hańtym kościele cy w hawtym. A milse Panu Bogu zdajalo sie być u honorniejsyk ludzi, — ze niby go bedom lepsi sanowac.

Tak tyz nie broniel. Haj!

A i ludziska kwolili se mieć takik zbójników ftorzy im w cejnym pomagali.

Bjidnyk, — zbójnicy niwdy nie pomineci, ale zawdy ik zratowywali za co tyz oni modlili sie za nimi i obdarzowali nolepsyima dziękowaniami.

Zycyli im syckim coby jak nodluzy rabili i coby ik wartko ta smiorzka na jaki tam siubienice w Mikulasie lebo i w Nowym Sacu nie spotknena.

Ale ze to zbójnicy umieli swojom godność sanowac, gardzili smierziom ftoro wse kose trzymala na ik syjak tak sie wej ani subienicy ani nijaki męcarni nie bali. Haj! Bo tyz ik te zandary, wse pilno tropiely coby ik lapić, ale ik ludziska niwdy nie wydawaly za ten dobroć zbójnikom. Bo zbójnicy to byli ludzkie chlopy.

Ale im ta zbójnicy tyz w rence niešli jacy siedzieli w tyk jamak górskik a nowienyl w Kościeliskiej.

Hań mieli syroki poziur ku dolinom i haniok w kotlinak dutki skladali i inse drogości, — ze i case to nojšć mozno hańte skarby zbójnickie. (Bocem se nawet ze i Gaździk z Ratulowa, juhas ze Smytnie, znasel takie dukaty srybelne i złote wroz z kotlike w Raptawickiej turni, w skale zasure. Jedno w gorze jakisi znaki ciupagom wyrubane bely).

Bo kie zbójnikom ostalo się dutków to radzi chowali je na plonne casy.

Zreštom kazden zbójnik uzbrojony bel walnie. Birole cyfrowane portki podtrzymowal syroki pas za ftorom noże, pistolce, krucice, toporki i inse zbójnickie nocynia bely. Bez ramie strzelba, luki, strzaly a bez drugie torba wybijano sryblem, pod syjom piekno złoto spinecka, kieby tarca šwieciela ode slonka. Do tego jesce ciezko ciupaga w gorzci!

A nowienyl syckiego miol na sobie harnaš zbójnicki. Tego tyz sycka sanowali ze niby wladzom nad cyčkima zbójcami mo. Respekt ku niemu culi!

Kie se naprzyktyd šli zbójnicy poza bucki na zbój, to se tak špiwowali:

Pocie chlopy, pocie zbijac
Bo nimomy za co pijać.

(Ciąg dalszy na str. 10-e)



Drzeworyt

Jan Dzieślewski

Sli se tak bez wirchy całom procesyjom...

dumocie z tego co wom hawok wyonace to becie sami widzieć ze dobrze wej godom.

Bo kie zbójnicy šli se na wyprawe to naprzódy wstempowali do kościoła a jak tego nie belo to przed kaplickom cy przede krzyzem cy ta byle kań — na polanie, pod smreckiem. — taki ukłód z Pane Boge cynili:

— Panie Boze nošwiętsy, kie mi dopomozes coby mi sie noga nie powinela i cobyk jak nowienicy złota i srybla orabil, to Ci šlubujem na mój dusiu ze sie sumienie s tobom rabunke do połowy podzielim.

Tak tyz Pon Bóg sećcie dawol bo ta i poprostu rzec, korzyšć s nik miol i zratowanie niezgorse.

Pane Boge špasów nima i kie tylko z rabunke ku swoim dziedzinom przyšli budowali ku kwale bozy kaplicki i kupowali šwientości do kościoła. A nawet kie kościel jaki stanol to se zaroz urodzali ze naród bjidny, nimo za co księdza z dolin sprowadzić a i na horągwiye cy inse oriamenty na księdzów nimo więc im rodzi w hańtyk sprawak dusnyk pomagali.

Zaroz šli se nockom ku Uhrom.

Orabili hań jaki kościel ze sičkik šwientości, oriamentów, horągwi i w tej ze syckim ku naskim dziedzinom šli i oddawali to do kościoła.

Sli se tak bez wirchy całom procesyjom z chorągwiami i syć-

Dokończenie ze str. 9-ej)

Do sie nom zacyno, bucyna
ozwijać bucyna ozwijać
bo i takom:

Biermy sie do drogi, nocka
ciemna!

Zeby nom nie bela nadaremna,
Morska ślaska, piniżki ma,

My śwarne chodoki, to nom ik da.

Lubowali zbójnicy mocki spji-
wać.

A kie juz przyšli i našli jak i go-
lwy rabunku dwór, to se w tej
pockali na nocke. A kie sie mra-
ka zrobiła, jak nie przystapiom
z ciupagami do dwóra, jak nie
chij-nom bez okna do wnuka, kie
wawierza nie ozbijom ciupagami
to już dwór cy karcyma ik.

Syćko cysto pieknie zabrali,
pote dwór spolili, a pana to se
wiedli spjwający i weseli ku gra-
niom i haniok obrawsy jakiego go-
dnego smreka powiesili.

Bo se dumali ze by mu sie prze-
cie tuto robiło na sercu kieby
zyl. Ze nimo kany miskać, nimo
z cego żyć. To coby mu skrucić
mękę, coby sie nie trapić ze mu-
si od nowa syćko zbijać do kupy,
no i zeby na zbójników cale zycie
sie nie gnivol, no i zeby po ludz-
ku postępować to se ukwolowali
za trze go powiesić.

Co tyz cynili.

Belo to na odstrasenie, coby
sie panowie bojali, ik, honornyk
chłopów.

Coby syćka wiedzieli ze zbój-
nicy hań byli i coby hyr o nik sel.

A kie juz spuszczali sie perciami
ku swoim dziedzinom to cuc' belo
jako spiwowali:

Wracajom chłopacy z Ruzonberku
Pewnie hań bywali na jarmaku.
Nie kupili, nie przedali,

Uherskik talarzków nazbierali.

No a z rabunka to jako zek
pedziol z Pane Boge i ludziami
bjudnymi sie dzielili.

Nieroz to zbójnicy i wojskom
królewskim pomagali a casym to
ik napadali i ozbijali.

Zdarzyło sie i tak ze kie pań-
syczne pany z dolin narzucac'
fcieli to i ik hań w tej na ciupa-
gach ozniesili, jak orzel case ma-
lućkiego ptoska, co jaze piórka
lecom.

To tyz — wjicie, ze zbójnictwo
to bela honorno służba i kozden
chłopiec dumol coby nim ostać.
No a dziwca to sie ino w zbójni-
kak lubowały i s insymi nijake
świacie kojazyć sie nie kcialy i
wzbroniały. Hej!

Bely to w tej honorne casy!

Nie belo lepszego wesela nad to-
kie na ftorym zbójnicy byli. Nolep-
se toreczniki s nik i nolepe
platniki.

Wse gorzciami w basy ciskali
zlotem i sryblem.

Case to takie weselisko skoń-
cyło sie tak ze kie zbójnicy zabo-
cyli se i podpili to i soltysi z zian-
daranu wpadali:

Tańcuj Jasiu, tańcuj, wisi na cie
łańcuch,

Wisą i kajdany, Jasiu mój kochany
spiwowali weselnicy.

Muzyka to ik nolepsi lubiela a
kieniokie i na wyprawę s nimi
muzykancj śli. Przy nik dobrze
wej obstali. Bo zbójnicy po tru-
dak jakie mieli na zboju to radzi
sie bawieli ze syćkimi.

Przyšli se w tej kieniokie ku
jakiej holi, zarzli kielka baranów
i piekli ik na rozrak, na watrze,

a w kotlak warzyli bacowie lo nik
syr.

Muzykanty im growali a im
barz wesolo belo i przyspiwowali
se:

Poli sie nom poli

Waterka na holi

By sie zbójnikowie

Welo nij zagrzoli

Ciemno nocka bela

Jak my na zbój pošli

Pan Bóg scenście nie doł

Nic my nie przynieśli

A juhaski bokiem z koliby ku
zbójnikom pozirały coby ik hańci
ku sobie wabili.

Tak to wej bywowało haw w
górak z tyma zbójnikami. To bel
wej naród! A scenście belo kie
zbójnik w rodzie bel. Haj!

M. Czcibor-Cholewa

Spółdzielcze Kursy Korespondencyjne

Związku Samopomocy Chłopskiej!

W roku bieżącym Związek
Mł. Wiejskiej R. P. „Wici“
przystąpił do masowej akcji
Przysposobienia Spółdzielcze-
go wśród młodzieży wiejskiej.
Jedną z form pracy w tej dzie-
dzinie są spółdzielcze Kursy
Korespondencyjne, prowadzo-
ne przez Związek Samopomo-
cy Chłopskiej i przez Związek
Rewizyjny Spółdzielni R. P.

Zadaniem powyższych kur-
sów jest:

1) Przygotowanie sklepo-
wych, księgowych i kierowni-
ków do Gminnych Spółdzielni
Sam. Chłopskiej.

2) Przygotowanie ideowych,
fachowych i uczciwych pracow-
ników spółdzielczych i człon-
ków władz Spółdzielni.

Szczegółowe prospekty, do-

tyczące programu kursów, kwe-
stionariusze i t. p. przestaliśmy
do Zarządów Wojewódzkich
Związku.

Dla należytego zapoznania
całej młodzieży o S. K. K. po-
dajemy najważniejsze dane od-
nośnie kursów:

Kursy Korespondencyjne Zw.
S. Ch. rozpoczną się w roku
bieżącym po skompletowaniu
uczestników. Kurs dla sklepo-
wych będzie trwał około 6 mie-
sięcy; kurs dla księgowych i
kierowników około 8 miesięcy.

Wymagane jest przygotowa-
nie w zakresie 7-miu oddziałów
szkoły powszechnej oraz prak-
tyka, łącząca się ze spółdziel-
czością.

Oplaty dla uczniów wynoszą
2.000 zł. na kursie dla sklepo-

wych, płatne w 4-ch ratach —
miesięcznie po 500 zł.

2.500 zł. na kursie dla księ-
gowych i kierowników — płatne
w 5-ciu ratach po 500 zł. Wpi-
sowe wynosi 700 zł.

Do pracy można przystąpić
pojedynczo lub zespołowo.

Zgłoszenia należy kierować
na adres: Zw. Samopomocy
Chłopskiej, Warszawa, Pl. Sta-
rynkiwicza 7/9; wpłaty na
konto P. K. O. Nr. I — 6260.
Na przekazie zaznaczyć — kur-
sy korespondencyjne Z. S. Ch.
Odpisy zgłoszeń przelać do
Z. M. W. R. P. „Wici“ — Wy-
dział Przysposobienia Zawod.
Gospodarczego.

Wydziały Wojewódzkie PZG
obowiązane są do dopilnowania
akcji zorganizowania i zgłosze-
nia zespołów S. K. K.

Spółdzielcze Kursy Koresp. Związku Rew. Spółdzielni R. P.

Związek Rewizyjny Spółdziel-
ni R. P. prowadzi szeroką akcję
w zakresie Spółdzielczych Kur-
sów Korespondencyjnych, opie-
rając te prace na zorganizowa-
nej młodzieży. Zadaniem Kur-
sów jest przepracowanie zagad-
nień: Spółdzielczości, rachun-

kowość spółdzielni, i podstawo-
we wiadomości z organizacji,
gospodarki i administracji
Spółdzielni.

Czas trwania nauki wynosi
5 miesięcy. Zgłoszenia należy
kierować do dnia 20 paździer-
nika b. r. na adres: Łódź, Po-

łudniowa 20, Spółdzielcze Kur-
sy, Korespondencyjne, Skrzyn-
ka pocztowa Nr 110.

Odpisy zgłoszeń należy prze-
słać do Z. M. W. R. P. „Wici“
W-wa, Bartoszewicza 3 — Wy-
dział P. Z. G.

Oplaty wynoszą: wpisowe
100 zł., należność za 25 wykład-
dów po 40 zł. — zł. 1000. Ra-
zem 1100 zł. Ponadto 100 zł. za
komplet wzorów i druków do
przerabiania rachunkowości.

Należność wpłacona zostaje
w 2-ch ratach. Przekazywać
należy na conto SKK w P.K.O.
w Łodzi Nr VII—566.

Bliższe szczegółowe dane o
całokształcie tej akcji podane
zostały w prospektach Związku
Rewizyjnego, które masowo
przesłaliśmy do Zarz. Wojew.

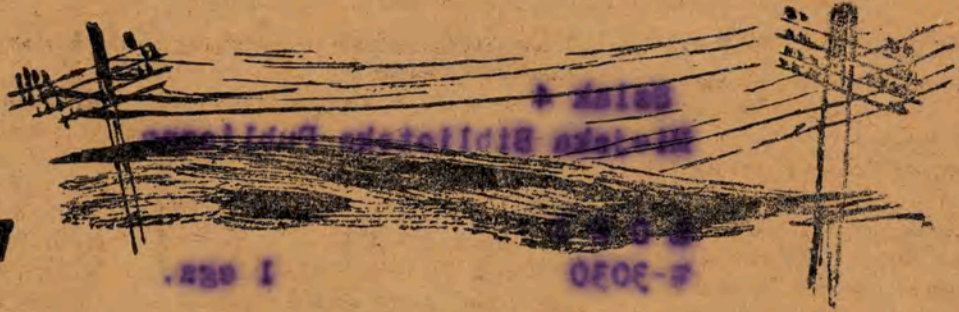
Prospekty z Wojew. Związ-
ku winny być możliwie szybko
przesłane do niższych ogniw
terenowych. Zainteresowani
S. K. K. winni zwrócić się po
prospekty i informacje do wła-
ściwych Zarządów Wojewódz-
kich lub Powiatowych Z. M. W.
„Wici“.

Wydziały Wojew. P. Z. G.
obowiązane są do pilnowania,
zorganizowania i zgłoszenia ze-
społów S. K. K.

KOESPONDENCYJNE GIMNAZJUM DLA DOROSŁYCH Z. M. W. »WICI«

Istniejące już od dwu lat Gimnazjum rozpoczyna 1.XI br.
trzeci rok szkolny. Dyrekcja zawiadamia, że prowadzone bę-
dą w dalszym ciągu 4 klasy gimnazjalne według programu
obowiązującego w szkołach dla dorosłych. Uczniowie otrzy-
mają komplet podręczników lub skryptów, obejmujących ca-
łość materiału poszczególnych klas. Zgłoszenia młodzieży
od lat 16 przyjmuje sekretariat Gimnazjum, Łódź, Al.
Kościuszki 45, do dnia 20.X.1947 r. Przy zgłoszeniu należy za-
łączyć: a) podanie z zaznaczeniem klasy, którą zgłasza-
jący ma zamiar przerabiać... b) życiorys... c) odpis ostatnie-
go świadectwa szkolnego lub w braku takiego zaświadcze-
nie stwierdzające stopień wykształcenia, podpisane
przez dwóch wiarygodnych świadków (podpisy stwierd-
zone urzędowo), d) wypełnioną ankietę (formularze można
otrzymać w sekretariacie Gimnazjum), e) odcinek przekazu
pocztowego stwierdzający zapłatę 700 zł. za I-szy kwartał.
Oplata za cały rok szkolny wynosi 2.100 zł. Obejmuje ona
koszta całej nauki łącznie z podręcznikami i skryptami. Ucz-
niowie składają egzaminy roczne i otrzymują świadectwa
równoważące świadectwom szkół państwowych. Bliższe infor-
macje zawarte są w Regulaminie Gimnazjum (można otrzy-
mać w Sekretariacie Gimnazjum).

Świat i Polska w tygodniu



Związek Radziecki proponuje wycofanie wojsk amerykańskich i radzieckich z Korei

Przewodniczący delegacji radzieckiej w amerykańsko-radzieckiej komisji dla Korei — gen. Szytkow — zaproponował wycofanie wojsk amerykańskich i radzieckich z Korei w 1948 roku.

Wspólny program socjalistów i komunistów na Węgrzech

W Budapeszcie zakończyła się konferencja przedstawicieli partii komunistycznej i socjalistycznej. Osiągnięto porozumienie w sprawie wspólnego programu rządowego. Program ten dotyczy realizacji 3-letniego planu gospodarczego, reglamentacji cen i innych problemów wewnętrznych. Przewiduje on m. in. opodatkowanie towarów luksusowych samochodów prywatnych i filmów zagranicznych.

Nota Iraku

Rząd Iraku wręczył przedstawicielowi brytyjskiemu w Bagdadzie notę, precyzującą stanowisko tego państwa w sprawie Palestyny.

Nota ta — podobnie jak poprzednio już przesłana rządowi brytyjskiemu notą Syrii — zawiera stanowczy protest przeciwko wszelkim próbom podziału Palestyny i podkreśla, że gdyby zalecenia większości komisji palestyńskiej ONZ zostały przyjęte, „świat arabski rozpocznie walkę”.

Marokko domaga się niepodległości

Marokańska partia niepodległościowa „Istiklar” przesłała do sekretarza generalnego ONZ Trygve Lie memorandum, w którym domaga się natychmiastowego utworzenia niezależnego demokratycznego państwa w Marokku z sułtanem Sidi Mohamed Ben Jussef na czele.

Saara państwem autonomicznym

Opublikowano konstytucję Zagiębia Saary. Konstytucja ta przewiduje utworzenie państwa Saary, posiadającego szeroką autonomię i połączonego pod względem gospodarczym z Francją. Konstytucja ta ma być zatwierdzona przez parlament Saary, wybory do parlamentu zaś odbędą się w październiku b.r.

Votum nieufności dla rządu de Gasperego

Na zebraniu włoskiej partii socjalistycznej pod przewodnictwem Pietro Nenni, postanowiono wysunąć na posiedzeniu śródowym Zgromadzenia Konstytucyjnego wniosek o votum nieufności dla rządu de Gasperi. Wniosek podkreśla, że rząd de Gasperi nie prowadzi dość energicznej akcji odbudowy kraju i podniesienia stopy życiowej mas pracujących.

10 października rozpoczął się proces dr Maniu

Rozprawa sądowa przeciwko przywódcy opozycyjnej partii chłopskiej

w Rumunii dr Maniu rozpoczęła się dnia 10 października b. r.

Akt oskarżenia zarzuca dr. Maniu zdradę stanu, usiłowanie organizowania interwencji zagranicznej w Rumunii celem wywołania wojny.

Bez ZSRR Chiny nie wezmą udziału w rozmowach z Japonią

Premier chiński gen. Chang-Chun, przemawiając na uniwersytecie pekińskim podkreślił ponownie, iż Chiny nie wezmą udziału w rozmowach nad traktatem pokojowym z Japonią, o ile Związek Radziecki nie będzie w nich uczestniczył.

Socjalizacja wielkich przedsiębiorstw Berlina

Władze radzieckie zwróciły się do berlińskiej rady miejskiej o przedstawienie do dnia 1 października projektu rozporządzenia wykonawczego w sprawie socjalizacji trustów i innych wielkich przedsiębiorstw przemysłowych. Zasadnicza uchwała w tej sprawie zapadła już przed 7 miesiącami.

Jak donoszą ze źródeł brytyjskich, władze brytyjskie mimo sprzeciwu władz amerykańskich uważają, że można przystąpić do pierwszych prób socjalizacji w Berlinie. Francja popiera również socjalizację w ograniczonych rozmiarach.

Gen. Eisenhower połępia wojny

Przebywający w Virginii zachodniej generał Eisenhower udzielił wywiadu jednemu z dziennikarzy miejscowych. Wypytywany o możliwości wojny, odpowiedział: „Wojny są bardzo nieładne i nieładnie wywoływane. Nie przypuszczam, by po przebytech ostatnich wojnach znalazł się obecnie na świecie naród, który ośmieliłby się wywołać nową wojnę światową”.

Imperializm gospodarczy USA utrudnia odbudowę Europy

B. brytyjski minister Jominiow Leopold Amery, wygłosił w brytyjskim instytucie eksportowym przemówienie, w którym zaatakował obecną politykę gospodarczą St. Zjednoczonych. Min. Amery oświadczył, że gospodarcza odbudowa Wielkiej Brytanii i innych krajów europejskich jest wykluczona, dopóki St. Zjednoczone nie porzucą ostatecznie swych koncepcji imperializmu gospodarczego, opartych na wzorach XIX wieku.

Francuzi protestują przeciwko eksportowi cukru do Niemiec

W Verdun trwały niepokoje w związku z demonstracjami ludności, która sprzeciwiała się wysyłaniu ładunków cukru do Niemiec. Policja rozprężyła demonstrujące tłumy przy pomocy gazów łzawiących.

Ofensywa wojsk ludowych w Chinach

Wojska ludowe zaatakowały w wielu miejscach linie kolejowe Tientsin—Mugden i wkroczyły na terytorium

Mandżurii. Łączność telefoniczna pomiędzy Chinami a Mandżurią jest zerwana. Na zachód od miasta Hulatao doszło do gwałtownej bitwy, przy czym wojska ludowe zajęły tereny na których znajdują się rafinerie nafty i szyby naftowe. Oddziały wojsk ludowych posuwające się od strony prowincji Dzehol, koncentrują się w północnej części okręgu Liaotung.

Narady rzeczoznawców w sprawie „planu Marshalla”

Rząd USA zaprosił do St. Zjednoczonych w październiku pewną liczbę fachowców europejskich, którzy brali udział w konferencji paryskiej. Mają oni przybyć celem przeprowadzenia rozmów z rzeczoznawcami amerykańskimi, którym powierzono uzgodnienie planu Marshalla ze sprawozdaniem konferencji.

Nie będzie połączenia strefy francuskiej ze strefami anglosaskimi

Rzecznik delegacji francuskiej zdemontował kategorię pogłoski o rzekomym połączeniu strefy francuskiej ze strefami anglosaskimi w Niemczech. Rzecznik oznajmił, że rząd francuski nie powziął w tej kwestii żadnej decyzji.

W tym roku zelektryfikujemy 600 wsi kosztem 200 mil. zł.

W roku bieżącym na terenie całego kraju zelektryfikowanych będzie 600 wsi. Plan na rok 1948 przewiduje elektryfikację 1200 wsi, z czego 600 wsi na Ziemiach Zachodnich będzie zelektryfikowanych.

Kredyty w roku bieżącym na elektryfikację wyniosły 200 mil. zł. a w roku 1948 osiągną 1100 mil. zł. Przede wszystkim zelektryfikowane będą wsie, w których znajdują się zakłady przetwórcze, jak. mleczarnie, suszarnie itp. oraz wsie uspołecznione, to znaczy posiadające domy spółdzielcze, domy ludowe i inne.

100.000 ton zboża z ZSRR do Polski

Od dnia 5 — 23 września br. nadeszło ze ZSRR do Polski ogółem 71.092 ton zboża. Z tej ilości przyjęto na punktach rozładunkowych w Przemysłu 63.705 ton, w Terespolu 3.777 ton i w Jagodzinie 3.610 ton. Ogółem przeładowano i skierowano w głąb kraju z wymienionych punktów 61.967 ton zboża. W Przemysłu trwa jeszcze przeładunek 9.125 ton zboża. Dalsze transporty nadchodzą codziennie tak, że przewidywana wysokość dostaw we wrześniu (100.00 ton) niewątpliwie zostanie otrzymana.

Udział Polski w Kongresie Międzyn. Zw. Opieki nad Dzieckiem

Do Warszawy powróciła z Paryża delegacja polska, która brała udział w Kongresie Międzynarodowego Zw. Opieki nad Dzieckiem.

Tematem obrad była przede wszystkim sprawa metod i zakresu pomocy dzieciom w krajach, zniszczonych przez wojnę.

Stanowisko, zajęte przez delegację polską w kwestiach społecznych, wzbudziło żywe zainteresowanie i zrozumienie uczestników Kongresu, czego wyrazem było przyjęcie szeregu wniosków polskich.

Nowe transporty koni dla rolników na Z. O.

W ostatnich dniach przybyły do portów polskich dwa nowe transporty koni szwedzkich i duńskich. Szwedzki statek „Havsbris” przywiózł z Malmö do Gdańska 481 koni, a duński „Lotte Skou” 596 koni duńskich. Konie rozdzielone zostaną między osadników na Ziemiach Odzyskanych.

Polskie ziemniaki idą w świat

W tym roku już wznawiamy eksport ziemniaków. Wysłane zostanie 5 tys. ton sadzeniaków do Szwajcarii, Belgii i Francji. 3 tys. ton wysła Państwowe Zakłady Hodowli Roślin, a resztę inni plantatorzy.

Mamy jeszcze zbyt mało ziemniaków, by móc eksportować więcej. Wysłanie niewielkiej ilości sadzeniaków ma na celu utrzymanie polskiego ziemniaka na rynku światowym, by nie było trudności z uruchomieniem eksportu w chwili, gdy eksport ten będzie możliwy.

Przewiduje się również wysyłkę jeszcze w tym roku niewielkich ilości ziemniaków tytułem próby do Argentyny, Hiszpanii i Portugalii.

Złoto polskie po 8-miu latach wróciło z Rumunii

W związku z podpisaniem układu z Rumunią w dniu 17 września rb. przybył do Warszawy samolotem z Bukaresztu transport złota polskiego wagi netto 2.737 kg w sztabach wartości ponad 3 miliony dolarów.

Jak wiadomo część złota polskiego w 1939 została zdeponowana przez Bank Polski w Rumuńskim Banku Narodowym i obecnie po 8 latach wróciła do kraju.

Nowe dekrety

Prezydent Rzeczypospolitej zarządził ogłoszenie w „Dzienniku Ustaw” dekretów:

o ustalaniu cen w przedsiębiorstwach, prowadzonych przez państwo lub samorząd,

o czasowej zmianie prawa o sądach pracy,

w sprawie wykonywania praktyki lekarskiej, lekarsko-dentystycznej i zawodu aptekarskiego,

w sprawie zmiany ustawy o stowarzyszeniu Rady Szkół Wyższych.

Dostawy towarów z ZSRR dla Polski

W ramach polsko-radzieckiej umowy handlowej z 1947 r. nadeszło do Gdańska 9.200 ton apatyków dla Zjednoczenia Przemysłu Nawozów Szlucznych. Następne partie zamówionych 30.000 ton apatyków oczekiwane są wkrótce.

Ponadto we wrześniu nadeszło z ZSRR 10 ton fosforu czerwonego dla Polskiego Monopolu Zapałczanego oraz 150 ton dichloroetanu dla Min. Rolnictwa i R R.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Szlak 4
Miejska Biblioteka Publiczna

Ł O D Z
W-3030

1 egz.

UNIwersytet Ludowy w DĘBINIE, POW. SZAMOTUŁY

Świeżo zorganizowany z ramienia Delegatury Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych R. P. na województwo Poznańskie Wiejski Uniwersytet Ludowy w Dębinie, powiatu szamotulskiego, przyjmuje kandydatów, którzy ukończyli 18-ty rok życia, na zimowy kurs męski, który trwać będzie od 15.10.1947 r. do marca 1948 r. Nauka w Uniwersytecie jest bezpłatna. Za utrzymanie w internacie pobiera się opłatę w wysokości 1000 zł. miesięcznie lub równoważność w artykułach spożywczych.

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela listownie Kierow-

nictwo Wiejskiego Uniwersytetu Ludowego w Dębinie, poczta Otorowo, pow. Szamotuły, stacja kolejowa Lubosina.

Do zgłoszenia należy dołączyć,

1) własnoręcznie napisany życiorys,

2) świadectwo ukończenia szkoły lub poświadczony odpis,

3) zobowiązanie ojca, względnie prawnego opiekuna do uiszczania opłat za utrzymanie w internacie.

Przyjęci na Kurs zostaną listownie zawiadomieni.

Kier. Uniw. Ludowego

MŁODA MYŚL LUDOWA

Już ukazał się w rozsprzedaży 10 (październikowy) numer „Młodej Myśli Ludowej”.

W treści: Stefan Ignar — Lekcja historii. Tomasz Nocznicki — „Bez chłopów nie ma i nie będzie Polski”, Jan Dusza — Społeczne stanowisko warstwy chłopskiej, Bogumił Zwolski — Wiciowe gimnazjum korespondencyjne, Bronisław Tokaj — Z. M. W. R. P. „Wici” i W. O. S. S., Zdzisław Witebski — Społecznik czy gospodarz, Stefan Garczyński — Dialektyka (I), Sprawozdania.

Do nabycia we wszystkich kioskach i księgarniach oraz w administracji „Młodej Myśli Ludowej”, Warszawa, ul. Bartoszewicza 3.

Poszukujemy kandydatów na KOLPORTERÓW

objazdowych gminnych
DO ROZSPRZEDAŻY CZASOPISM I BROSZUR
na warunkach komisowych

prowizja wynosi 30% od cen nominalnych wydawnictw.

Kolporterzy należycie wywiązujący się ze swych obowiązków — otrzymują za naszym pośrednictwem zezwolenia na sprzedaż wyrobów Polskiego Monopolu Tytoniowego.

Kandydaci mogą zgłaszać się listownie, pod adresem:
Dział Wydawniczy ZSch, Warszawa plac Starynkiewicza 7/9

Wydział Wydawniczy Związku Młodzieży Wiejskiej R. P. »WICI«

Warszawa, Bartoszewicza 3 II p.

posiada na swym składzie i poleca niżej wyszczególnione wydawnictwa własne i obce:

WYDAWNICTWA WŁASNE:

Chłopi-poeci (zbiór wierszy poetów chłopskich)	zł. 30.—
M Konopnicka — Nowele i wiersze	„ 40.—
J. Kasprzewicz — Wiersze	„ 50.—
W. Wilbik — Żywią i Bronia (dramat)	„ 50.—
Z Turska — Kościuszkę we Francji	„ 50.—
Wł. Słobodnik — Jan Kiliński (dramat poet.)	„ 40.—
Pomocnik Organizacyjny dla Kół Młodzieży Wiejskiej	„ 100.—
W. Wilbik — Jabłoń gada (dramat)	„ 60.—
„ — Na szczyt (obrazek spółdzielczy)	„ 30.—
J Nowosielski — Szczęście Hani (komedia ludowa w 3 akt.)	„ 50.—
H Choińska — Znajdziesz w polu mój grób (obraz. scen. w 4 odsł.)	„ 50.—
J. M. Rytard — Ziemia (szt. w 4 akt. wg. Placówki — Prusa)	„ 150.—

WYDAWNICTWA OBCE:

A Asnyk — Album pieśni	„ 30.—
Brzóska — Praktyczne pszczelarstwo	„ 380.—
Chmielewski — Wskazówki weterynaryjne	„ 130.—
Dziubak — Samokształcenie jednostkowe i zespołowe	zł. 50.—
Fik — Rodowód społeczny literatury polskiej	„ 100.—
J. A. Frasik — Urodzony w żdźble (poezje)	„ 200.—
E Marzec — Wnuczek orze (poezje)	„ 120.—
Garbacik — Wieś duńska dawniej i dziś	„ 220.—
Kraszewski — Stara baśń	„ 500.—
Kraszewski — Zygmuntowskie czasy	„ 400.—
Kubisz — Przednówek (poezje)	„ 200.—
Kafel i Olcha — Wieś pisząca	„ 140.—
Koniński — Pisarze ludowi 2 t.	„ 520.—
Nechay — Beton na wsi	„ 60.—
„ — Betoniarne wiejskie	„ 30.—
Orkan — Listy ze wsi	„ 300.—
„ — Juzyna	„ 48.—
Niklewski — Uprawa ziemniaka w Polsce	„ 290.—
Moczarski — Hodowla zwierząt	„ 500.—
Pachoński — Wojciech Bartosz Głowacki	„ 90.—
Piętak — Dom rodzinny (poezje)	„ 280.—
St. Nęcza-Kubiniec — Janosik (poemat o zbójniku)	„ 360.—
B. Prus — Cienie. Z legend dawnego Egiptu	„ 30.—
„ — Placówka	„ 180.—
„ — Faraon 3 t.	„ 550.—
„ — Sieroca dola	„ 85.—
Reymont — Sprawiedliwie	„ 108.—
Rek — Ruch ludowy w Polsce 2 t.	„ 200.—
Rafiński — Higiena niemowląt	„ 80.—
Sienkiewicz — Przez stepy	„ 60.—
„ — Janko muzykant. Latarnik	„ 30.—
„ — Za chlebem	„ 60.—
Skoneczny St. — Wierni ziemi (poezje)	„ 250.—
Świętochowski — Historia chłopów polskich	„ 560.—
Solarzowa — Pieśni	„ 250.—
Thugutt — Spółdzielczość	„ 110.—
Thugutt — Listy do młodego przyjaciela	„ 30.—
Uniwersytety Ludowe w Polsce	„ 250.—
Zeromski — O żołnierzu tułaczem	„ 70.—
„ — Nowele, opowiadania, fragmenty	„ 360.—
„ — Wiatr od morza	„ 300.—
Zeromski — Popioły	„ 700.—

Gotówkę na zamówione książki należy wpłacać na konto czekowe w PKO Nr 1-1199. Przy zamówieniach powyżej zł. 5.000.— kosztów portu nie doliczamy.

WYDZIAŁ WYDAWNICZY
ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ „WICI“

Redaktor: Mieczysław Grad

Wydawca: Zw. Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici“

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Bartoszewicza 3. Konto czekowe PKO, Warszawa I Nr 1199

Prenumerata: rocznie zł. 400, półrocznie zł. 200, kwartalnie zł. 100. Numer pojedynczy zł. 10. Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Ceny ogłoszeń: za tekstem cała strona zł. 30.000, 1/2 strony zł. 15.000, 1/4 strony zł. 8.000, 1/8 strony zł. 4.000, 1/16 strony zł. 2.000. W tekście 100% drożej. Drobne zł. 10 za wyraz, poszukiwanie pracy zł. 3 za wyraz.